PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo

ilustrowane dla Rodzin Katolickich

ROK XXXIII.

REDAKTOR:
X. JÓZEF KŁOS

BIBLIOTEKA GÓRNICKA PAN
Cz 3665/1927

POZNAŃ.
CZCIONKAMI I NAKŁADEM DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
1927.

SPIS RZECZY.

I. Artykuły religijne, społeczne i wychowawcze.

Strona

Głos z Ameryki 11
Ojciec św. o położeniu Kościoła 13
Najświętsza Rodzina 16
Pokój temu domowi 23
Myśl noworoczna Prymasa Polski 28
Zgubne marnotrawstwo . . . 37
Głos duszpasterza w sprawie małżeństw nieszczęśliwych . 39
Taniec 48
Święto Oczyszczenia Matki Boskiej 56
Ratujmy dzieci i młodzież przed alkoholizmem 58
Tańcówki sobotnie 65
W pięciolecie rządów papieża Piusa XI 72
Wychowywujmy młodzież w abstynencji 76
Iskierki 79, 105, 119, 139, 169, 183
Urok przykładu 81
O cegiełki oświaty 95
X. Prymas Hlond o działaniu katolickiem 119
Skrzydła anielskie 133
Męka Pańska 155, 161, 185, 191 202
Przepisy postne 156
Jak człowiek staje się niewolnikiem 167
Z listów biskupa Sailera . . . 167
Biskupi polscy do wiernych w Polsce 174
Głos z Jeruzalem 195
Kto się w opiekę poda Panu swemu 213
Poradnic dla ojców 214
Zmartwychwstał Pan Jezus . . 218
Niedziela biała 234
Ratujcie kresy 237, 301
Listy o szkole 245, 273, 317, 362
Idę... 251
Miska soczewicy 268
Credo — Wierzę! 292
Znaczenie procesji w dni krzyżowe 303
Kapliczka na Wólce 313
Uroczystość Zesłania Ducha Św. 320
Przykłady czci dla Przenajśw. Sakramentu 342, 382
Rzućmy się wszyscy społem . 350
Kilka uwag przed procesjami . 361
Na uroczystość N. Serca Pana Jezusa 368
Wyraźny głos biskupi 429
Uczmy dzieci kochać przyrodę 435

strona

Chwile zadumy 465
Wniebowzięcie N. Panny . . . 470
Silne słowa biskupie przeciw nieskromnym ubiorom . . . 494
Bóg i Ojczyzna w życiu dziecka 511
Głos papieży o czasopismach katolickich 516
O potrzebie prasy katolickiej . 541
Kto to są marjawici? 567
Ej, to drobnostka! 572
Na zakończenie uroczystości franciszkańskich 576
Co to jest hierarchja kościelna 609
Przyjaźń w duszy dziecka . . 612
Jak czytają katolicy w innych krajach 631
Rewja 636
Święto Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla 637
Co będzie z tej małej dziczy? 642
O stos pacierzowy w narodzie . 650
Listopad — miesiąc zmarłych . 657
666, 687
Na roraty 711
Tęsknota za Odkupicielem w Adwencie 711
Suche dni — a modlitwa o powołanie kapłańskie 726
Znowu o adwentystach . . . 735
Prezydent ministrów o zadaniach prasy katolickiej . . . 737
„Na Ciebie Króle, Prorocy..." . 740
Mówią biskupi o wyborach . . 751
Wigilja 759
Apostolstwo świeckich 767
Radość z Narodzenia Pańskiego 767

II. Obrazy z dziejów Kościoła, Polski i Żywotów Świętych.

Towarzysz niebieski św. Stanisława Kostki, święty Alojzy Gonzaga 10
Św. Antoni, pustelnik 29
Adwokat Boży, św. Jan Złotousty 42
Matka Darowska 57
Matka Celina Borzęcka i jej dzieło 120
Ocalona relikwja 133
Kto założył zgromadzenie SS. Niepokalanek? 137
Męczennicy meksykańscy . . 203
Gdzie się znajdują narzędzia męki Pańskiej? 213
Święty rolnik 262
Nasze przyszłe gwiazdy . . . 270

strona

Męczennik za tajemnicę spowiedzi 278
Matka Boska Gietrzwałdzka 336, 479
Objawienie gietrzwałdzkie . . 337
Koronacja cudownego obrazu N. P. Marji Ostrobramskiej 351, 410
Krew św. Alfonsa Liguorego . 440
Proboszcz z Ars 441, 463, 476, 489
507, 517, 533, 548, 563, 582
Przeniesienie cudownego obrazu Matki B. Kodeńskiej 448, 554
Sześćset lat od śmierci św. Rocha 471
Św. Bartłomiej, apostoł . . . 486
Ścięcie św. Jana Chrzciciela . 500
539, 571, 613
Kościół katolicki w liczbach . 525
Stygmaty św. Franciszka . . 530
Powrót cudownego obrazu Matki Boskiej Leśnej 539, 623
Sławni mężowie o różańcu św. 582
Św. Teresa od Jezusa 590
Rzeź w Krożach 625
W dzień św. Marcina 653
Tajemnica w Konnersreuth . . 658
Święta Cecylja 653

III. Opisy i podróże.

Na drugiej półkuli 6, 17, 32, 43, 62
73, 87, 103, 117, 132, 145, 164
175, 189, 207, 222, 235, 249, 266
279, 293, 307, 321, 342, 356, 372
382, 398, 412, 428, 443, 460, 474
487, 501, 531, 547, 568, 577, 594
607, 621, 642, 654, 673, 681, 702
715, 727, 744, 762
Dola Polaków na Litwie . . . 20
Pielgrzymka młodzieży polskiej w Rzymie 50
Zakład bruczkowski 64
Zjadacze mięsa 90
Krynica 148
Na skalnem Podhalu 178
Z kresów południowych . . . 196
Wielkanoc w Rzymie 219
Zwyczaje wielkanocne w Polsce 226
Szamotuły 242
Kościerzyna — stolica Kaszub . 252
Kościół katolicki w Albanji . 282
Odcięte od macierzy 286
296, 329, 374, 387, 413, 457
Wycieczka Polaków z Ameryki 301
Ziemia łowicka gości dostojników kościelnych i rodaków z Ameryki 310

strona

Ziemia krakowska i jej mieszkańcy 370
Tam, gdzie się odbył zjazd katolicki 381, 395
Tam, gdzie rodził się Słowacki 400
Zbiory ludowe na Wawelu . . 430
Na Kujawach nowe kolegjum księży Salezjanów 434
Zatrzęsła się ziemia w Jerozolimie 445
U naszych rodaków w Francji 451
Salezjańska szkoła organistów w Przemyślu 464
Z życia wychodźtwa naszego w Westfalji 481
Rodacy w Brazylji . . . 490, 504
Tatry 520, 538
Muzeum polskie w Rapperswilu 534
Polacy w Rumunji 580
Schronisko szkoły św. Małgorzaty w Poznaniu na Śródce 584
Sztuka malarska na Śląsku Cieszyńskim 641
Rowerem naokoło świata . . 671
Zapomniany naród . . . 700, 713
Polacy na Łotwie 747
W Betleem 760
Najstarszy dom boży we Lwowie 36
Skarbiec wawelski 106
Nasze kościoły 138, 210
Katedra lwowska 192
Z zamierzchłej i niedawnej przeszłości Pyzdr 257
Najsławniejszy kościół Bożego Ciała w włoskiem Orvieto . 340
Wilno i jego kościoły 354
Byłem na odpuście św. Franciszka 598, 614, 623, 638, 651, 667, 684
Najstarsze polskie kościoły . . 610

IV. Artykuły okolicznościowe.

Włożenie biretu kardynalskiego X. nuncjuszowi Laurl'emu . . 78
Jan Kasprowicz 80
Jubileusz X. Arcybiskupa Teodorowicza 89
Ćwierćwiecze pracy zbożnej kapłana 94
Radosny gość w chacie wygnańców 97
Zmarli biskupi 116
Na posterunku śląskim 124
Pamięci wielkiej Polki 153
W obronie godności i czci kobiety pomorskiej 182
Z wizyty arcypasterskiej X. Prymasa w Polsce 226
Nowy wspaniały przybytek Pański na ziemi śląskiej . . 256
Nowy biskup-sufragan poznański 263
Przed koronacją obrazu M. B. Ostrobramskiej 287
Prymas Anglji w Polsce . . . 296
Po latach na ojczystej ziemi . . 314
Zjednoczenie Młodzieży Polskiej 324
Zlot młodzieży męskiej 327
VIII zjazd katolicki a I eucharystyczny w Inowrocławiu . . 331
Uczczenie Prymasa Polski . . 361
Na sejm katolicki 366
Pomnik N. Serca Pana Jezusa w Poznaniu 367
Światło w ciemnościach promieniejące 384
Powrót na Ojczyzny łono . . 388, 404, 418
O Juljuszu Słowackim 389
Uroczystości kardynalskie 391, 407
Jubileuszowa pielgrzymka polska na Welehrad 394
Syn w purpurze do matki w prostej szacie 405
O godności kardynalskiej . . . 414
Niespełnione śluby 427
Zjazd katolicki w Dortmundzie w Westfalji 579
Srebrny jubileusz biskupi Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Teodorowicza . . . 614
Wielki dzień młodzieży polskiej 670
List z Częstochowy 705
Nowy biskup włocławski . . 721
Z pracy nad zawodową młodzieżą polską 741
Sens katastrofy z monstrancją . 749
Kardynał Mieczysław Ledóchowski 561, 601
Ksiądz Karol Antoniewicz . . 697

V. Gawędy.

Gawędy Janka Obleciświata . 67, 156, 199, 230, 274, 289, 332, 375, 422, 452, 482, 638, 692, 722, 752
Gawędy Kunegundy Petroneli Obleciświatowej 522, 552, 627

VI. Powieści, legendy, bajki i humoreski.

Jej ofiara . . . 4, 19, 30, 45
K. M. B. 8
Mały bohater 9
Depesza 13
Najwierniejsze serce 22
Czerwona gałka . . 48, 67, 78
Mściciel . 75, 92, 108, 122, 136
Łzy skruchy 113
Fałszywy przyjaciel 127
Moje imię 141
Łzy i krew 147, 168, 180
Co starościc zdobył na wojnie 150, 162, 177, 194, 204, 220, 240, 254, 264, 284, 298, 312, 326, 338, 352, 368, 386, 399, 416, 433, 446, 458, 477, 492, 502, 518, 537, 552, 566, 583, 597
Śmierć św. Józefa 160
Legenda o pastuszku 211
Wędrówka dzwonów 224
Dyngus swatem 229
Trucizna 259
Patrzył inaczej 268
Tylko jedno dziecko 269
Nasze ślamazarstwo 274
Drabinka Matki Boskiej . . . 295
Oświadczyny z przeszkodami . 315
Trafił frant na franta 329
Pan z zamku Chateauneuf 345, 362
Sen Gedymina 359
Pan minister w Owsikowie 391, 402
Nauczycielka 421
Legenda o św. Krzysztofie . . 426
Na odwachu 432
Legenda o Matce Boskiej . . 449
Wiara 472
A te lipy tak pachną 473
Jantoś, syn pułku 511
Msza św. przez radjo 522
W pogoni za natchnieniem 536, 557
Jesienne kwiaty 587
Legendy o kwiatach 601
Paulinka 601
Bolszewik 612, 631
Mężny i wierny 642
Zagrobne łzy 645
Stare dzieje 645
Legendy o ziołach 659
Miłość na wygnaniu 661, 675, 691, 699, 721, 732, 742, 765
Pojednani 672
Pod Chocimem 712
Fatalna pomyłka 729
W noc wigilijną 751, 768
Ostatnia pastorałka 757

VII. Wiersze.

Nowy Rok 2
Maleńki płacze 4
Króluj nam Chryste 16
Nieraz 30
Rozbłysłaś lilji bielą 56
Cel ducha 62
Oda na cześć Ojca św. Piusa XI 72
Wierzę 86
Rota katolików w Polsce . . 102
Miłością walczyć będę . . . 105
Błogosławiona 119
Popielec 128
Mój krucyfiks 130
Z siedmiu słów Chrystusa na krzyżu 144
Wiosna 185
Widziałem Cię, o Chryste! . . 188
W palmową niedzielę 204
W Getsemani 209
Zmartwychwstanie 219
Alleluja 224

strona

Powrót bocianów 241
W dniu święta Królowej Polski 248
O ugornem polu 264
Wiosna idzie 273
Gdy ciosy spadną 281
W majowy wieczór 292
Veni Creator 323
Przyjdź Duchu Święty 331
Zróbcie Mu miejsce 342
Kwiaty 356
Koronacja słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, dnia 2 lipca 1927 r. 380
Mimo wszystko 402
Jego Eminencji Kardynałowi Prymasowi w hołdzie . . . 416
Prochom Słowackiego 419
Kobietom 426
Królowa anielska 440
Śniły mi się 458
Matka Boska Zielna 470
Noc letnia 492
Poranek 500
Na jeziorze 516
Kochaj i wierz 536
Stara książka 546
Na przeniesienie zwłok Kardynała Ledóchowskiego do Polski 563
Różaniec 582
Astry 592
Różaniec 612
Srebrzystemi gwiazd schodami 620
Pokora jest do Boga wiodącym aniołem 623
Jesień 626
Królowej Korony Polskiej . . 650
Komunja anielska 669
Podgolone, ostrzyżone 678
Wszystko to przeminie . . . 680
Śmierć 653
Adwent 696
Na roraty dzwonią 702
Niepokalana 710
Rorate coeli 732
Święta noc 740
Junak polski 741
Cholinka 747
Co za radość 756
Boże Narodzenie 759
Złote myśli 9, 59, 551, 581, 657 687, 761

VIII. Wiadomości misyjne.

Święto trzech króli świętem misyj 3
Biskup ludożerców 89
Wołanie od drzwi 111
Życie misyjne w Polsce . . . 152
Niezwykły gość misjonarz z Azji na ziemi polskiej . . . 152
Misjonarz polski wśród pożogi chińskiej 238
Opatrznościowe drogi misjonarza 309
Rocznica Propagandy 358
O zjednoczenie kościołów . . 465
Franciszkanki Misjonarki Marji 550
Międzynarod. akademicki kongres misyjny w Poznaniu 560 563, 592, 606
Biali Ojcowie i Siostry Misjonarki Marji 564
Rozmowa z biskupem Robu . . 629

IX. Artykuły różnej treści.

Radjo 46, 60
Taniec 125
Gdzie słychać najlepszą pieśń kościelną 110
Pod znakiem jedwabnika . . . 134
Jeszcze w sprawie przerachowania oszczędności 171
Utrapione szkodniki 449
O wściekliźnie 494
Sposoby ratowania tonących . 524
Międzynarodowe targi poznańskie 300
O naprawę śpiewu kościelnego 331
Ze szkoły ogrodniczej krajowej w Tarnowie 508
Kto jest twórcą naszych hymnów religijnych 546
Co każdy Polak wiedzieć powinien 688
Co widziałem w Studjo . . . 730

X. Czem będą nasze dzieci.

Rady praktyczne przy wyborze zawodu 285, 317, 632
Wybór zawodu i dolegliwości skórne 317
Powroźnicy 392
Obuwnicy 407
Zawód kowalski 432
Dekarz 453
Brukarz 465
Pozamentjerzy 465
Szklarz 479
Malarz 479
Garncarz 495
Kapelusznik 495
Maszynista 509
Instalator 509
Sztukator 525
Cukiernicy 539
Młynarze 573
Parasolnik 603
Fotograf 632
Introligator 659
Drukarz 689
Maszynista drukarski 705
Odlewacze czcionek 719
Elektromonterzy 735

XI. Apteczka domowa.

O zbieraniu i umiejętnem suszeniu roślin leczniczych . . . 214
Jakie części roślin zbieramy . 231
Podbiał 195
Dzięgiel wielki 245
Jałowiec 257
Brzoza 271
Kluczyki 299
Fiołki 317
Borówka 333
Glistewnik 347
Boże drzewko 392
Miecz 403
Konwalja — lanuszka 419
Kopytnik 419
Dąb 435
Kasina 435
Poziomka 449
Kurdyban 465
Kosaciec 465
Przywrotnica 465
Jesion 479
Marzanka wonna 479
Kozłek pospolity 495
Macierzanka 509
Żabieniec 539
Paproć pospolita 603
Bagno 632
Pietruszka 689
Przetacznik lekarski 705
Osika 735
Babka wąskolistna 743

Pozatem prawie każdy numer przynosi dużo wiadomości ze świata katolickiego, polityki, rozmaite komunikaty, ciekawostki ze świata, dla naszej bibljoteczki i inne.

I-4397/33

Cena egzemplarza 20 groszy.

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ", „GOSPODARSTWO"
i „MOJA BIBLJOTEKA"

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty, ekspedycji itd.:
ADMINISTRACJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 3613 i 2678
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę w dole.

Nr. 1. Poznań, dnia 2 stycznia 1927 roku. Rok XXXIII.

DZIECIĘ JEZUS W ŚWIĄTYNI



Malował Wiktor Carpaccio

AAC b 1927

NASZE HASŁO

Rozmaite uczucia budzi w nas Nowy Rok Pański 1927-my.

Nie spodziewamy się w tym roku wielkich zmian na lepsze. Ani się łudzimy, że różdżka pokoju zakwitnie wśród społeczeństw burzliwych a wrogich, któremi Polska jest otoczona.

Wiemy wszelako, że niejedna rzecz nową postać przybierze, gdy przyłożymy silnej woli i męskiego stalowego wysiłku.

Bezwład jest właściwością trupów. Ale my jesteśmy narodem żywym, młodym, nieprzeżartym jeszcze rdzą zepsucia, i dlatego stać nas na czyny, na czyny wybitnie katolickie!

Oto idą czasy, w których zamęt podnosi głowę i wstrząsa duszą narodu, aby zachwiać w nim i obalić Prawdę uznaną.

Tej Prawdzie właśnie bądźmy wszyscy wierni i brońmy jej od zniewag śmiało, godnie, po katolicku publicznie i prywatnie przy każdej okazji.

Obrona Prawdy jest w naszych warunkach konieczna i dlatego jeszcze, abyśmy zachowali jedność narodową. Wszakże czytaliśmy już, że sekciarze udają się pod opiekę obcego, prawosławnego kościoła i razem z duszą nie wahają się zatracić poczucia Polaków.

Wobec tego podwójnego zamachu na wiarę i narodowość — hasło nasze niech jeszcze rozgłośniej brzmi wzdłuż i wszerz państwa: „Katolicyzm i Polska nierozłączne — na wieki!"

Z tem hasłem donośnem przestępujemy progi Nowego Roku. Już nieraz w imię katolicyzmu i Polski ojcowie nasi odnosili zwycięstwa. I nam też skupionym w szeregi pod przewodem arcypasterzy świeci nadzieja niełatwego, ale też i zaszczytnego boju — o Prawdę.

Nowy Rok

Oto rok nowy — daj Boże szczęśliwy —
Dzisiaj rozpoczął dni swoje,
Jako przyjaciel oddany życzliwy,
W polskie wstępuje podwoje.

Roku, co idziesz, witamy ciebie,
Pełni otuchy i wiary,
Że nam jaśniejszą gwiazdą na niebie
Błyśniesz, niż błyszczał rok stary.

Że nam zapalisz i w sercach i w niebie
Nowych nadziei promienie,
I że w twem oku znajdziemy dla siebie
Naszej tęsknoty spełnienie.

X. Ewaryst Nawrowski.

Ewangelja na niedzielę po Nowym Roku

zapisana u św. Mateusza rozd. 2, w. 19—23.

W on czas: Po śmierci Heroda oto anioł Pański ukazuje się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego, a wracaj do ziemi izraelskiej, zmarli już bowiem ci, którzy czyhali na życie Dzieciny. A on powstał, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przybył do ziemi izraelskiej. Dowiedziawszy się jednak, że w Judei panował Archelaus, na miejscu ojca swego Heroda, bał się tam iść; a pouczony objawieniem we śnie, udał się w strony galilejskie. Po przybyciu zaś osiadł w miasteczku, zwanem Nazaret, aby się wypełniła przepowiednia prorocza, iż Jezus Nazarejczykiem zwan będzie.

Nauka.

„Zmarli już ci, — mówi anioł Pański do św. Józefa, — którzy czyhali na życie Dzieciny." Oto drogi, jakiemi szli dotąd zawsze wrogowie Chrystusa. Pomarli, wiatr rozwiał ich prochy, z ich ciała nie została często ani nawet garstka okruchów. Minął Heród, okrutny prześladowca Dzieciątka, minął jak mija burza, Neron, który chciał utopić Kościół Chrystusowy w potokach krwi męczeńskiej, minęli herezjarchowie i inni kaci dzieła Pana Jezusa. A Kościół stoi od wieków, cierpi czasem, patrzy z boleścią na męczarnie swoich dzieci, ale nie ginie, lecz owszem, krwią męczenników podlewany, rośnie, rozwija się i coraz to nowemi okrywa się owocami.

Czemu sobie nie bierzecie do serca tej prawdy, wy, nowocześni sekciarze i prześladowcy Kościoła? Czemu taki Hodur, który przecież mlekiem Matki-Kościoła katolickiego był wykarmiony, dzisiaj podnosi rękę świętokradzką przeciwko tej Matce i odrywa od jej łona tysiące dzieci? Czemu w Meksyku, w drugiem wydaniu Bolszewji, sypią się nieludzkie kary na katolików tylko za to, że chcą dochować wierności swojemu Kościołowi katolickiemu? Bo zaślepia tych prześladowców szalona pycha, ta sama, która odebrała rozum Herodowi, prześladowcy Dzieciątka. Czeka ich los Heroda! Upadną, zmarnieją, pomrą okrutną śmiercią, jeżeli się na czas nie nawrócą. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy!

Wielkie to umocnienie dla wiary naszej ta cudowna obrona i opieka, jaką Pan Bóg roztacza nad dziełem swojem. Czerpali stąd otuchę i ufność katolicy w ciężkich walkach, jakie musieli wieść w ciągu wieków z wrogiemi potęgami. Znajdziemy tam i my siłę, gdyby, czego nie daj Boże, rozgorzeć miała wojna z Kościołem na naszej polskiej ziemi.

Święte Imię Jezus, którego uroczystość stawia Kościół w noworocznym dniu na czele wszystkich świąt całego roku, niechaj nam udzieli raczej cierpliwości, mądrości, wytrwałości we wszystkiem, czego się od nas Bóg będzie domagał. W przeciwnościach naszych i radościach, w pokusach i zwycięstwach, w prześladowaniu Kościoła i jego triumfach niech będzie uwielbione Najświętsze Imię Jezus — niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN
Cz 3665/1927

Święto Trzech Króli świętem misyj.

Idą święci Trzej Królowie za gwiazdą cudowną. Idą z krajów pogańskich. Idą do Pana Jezusa w Betleem.

Oto obraz pogaństwa, które w ciemnej nocy niewiary wyciąga ręce do światłości Chrystusowej i idzie, idzie od wieków do Pana Jezusa.

Gwiazdą przewodnią, która im drogę do Jezusa wskazuje, to Kościół katolicki i jego działalność misyjna, to nasi misjonarze.

Od samego początku swojego istnienia Kościół katolicki uważa uprawianie misyj czyli nawracanie pogan za jedno z głównych swoich zadań. Historja naszego świętego Kościoła katolickiego od wieczernika, gdzie Duch Św. zstąpił na apostołów, aż do naszych prawie czasów, to historja pracy Kościoła nad nawracaniem niewiernych.

Nie może więc żaden prawy katolik mówić, że misje wśród pogan to takie zajęcie, które ktoś sobie z osobliwego upodobania wyszukał. Nie, to treść powołania i zadania Kościoła, i każdy katolik w przeprowadzeniu tego zadania powinien Kościołowi w miarę możności pomagać.

Przez długie wieki wykonywano pracę nad nawracaniem pogan bez ładu i porządku, każdy na swoją rękę. Ład i porządek wprowadził w te usiłowania, nadał im, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, program, kierunek papież Grzegorz XV. On to stworzył osobną instytucję kierowniczą dla wszelkich prac misyjnych, tak zwaną z łacińska kongregację „de propagande fide", którą my nazywamy krótko Propagandą. Było to w roku 1622. I od tego roku zaczyna się w dziejach misjonarstwa nowy okres bardzo bujnego i owocnego rozwoju.

Propaganda istnieje do dzisiejszego dnia. Do jej zarządu należą wszystkie nawrócone na chrześciiańską wiarę kraje pogańskie. Na jej czele stoi jeden z kardynałów. Przed 30 laty był jej prefektem nasz kardynał Ledóchowski, a dziś jest nim kardynał Van Rossum. Stanowisko tego prefekta jest ogromnie ważne. Dlatego nazywają go Włosi „il papa rosso", to znaczy: Czerwony papież, ponieważ jako kardynał ubiera się w purpurę, w przeciwstawieniu do „białego papieża" czyli Ojca św., ubierającego się biało.

W pięknym pałacu Propagandy w Rzymie mieszczą się ogromne bibljoteki i archiwa w wszystkich językach, a także wielka drukarnia, w której drukuje się książki wszelkiemi czcionkami języków, jakiemi się mówi na kuli ziemskiej.

Propaganda stała się sprawnem narzędziem pracy misyjnej w nowych czasach.

Niestety przyszły wieki niewiary, obojętności, re-

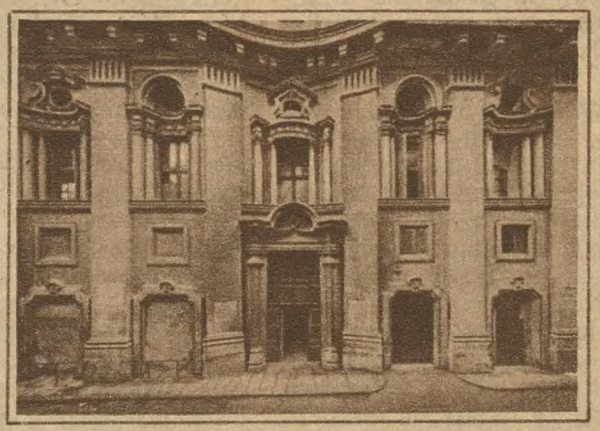

Gmach Propagandy w Rzymie.



Papież Grzegorz XV, założyciel Kongregacji Propagandy.



Wspaniała sala kongresowa w gmachu Propagandy.



Kardynał van Rossum, dzisiejszy Prefekt Propagandy.



Hej, w drogę, na misje między pogany!

wolucji, walka z Kościołem. Skonfiskowano Kościołowi wszystkie niemal majątki, także te, z których utrzymywał misje, a nowoczesne państwa i rządy ani słuchać nie chciały o ofiarach na ten cel.

Duch święty znalazł inne sposoby pracy dla misyj. Oto powołuje do życia cały szereg towarzystw dla popierania misjonarstwa.

Do najważniejszych należy Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary. Z pobożnego serca niewiasty. Pauliny Jarricot w Lionie, wykwitnęło to dzieło, które rozrosło się niebawem wspaniale i dostarczyło mnogich funduszy na rzecz misyj. Wzbudziła się ofiarność na cele misyjne wśród szerokich mas. Starsi ludzie pamiętają u nas żółte zeszyciki pod tytułem „Roczniki Rozkrzewiania Wiary", które ciekawe podawały szczegóły o pracach misjonarskich i ich owocach a które dziś niestety już nie wychodzą.

Dzieci zainteresowało do spraw misyjnych osobne „Stowarzyszenie świętego Dziecięctwa", które w Polsce prowadzi Ojciec Hugo Król, misjonarz w Krakowie. Drobnemi ofiarami dziecięcemi zebrano od roku 1843 do 1918 przeszło 180 miljonów franków!

Późno, bo dopiero po wielkiej wojnie powstaje osobny związek misyjny dla księży, Unio cleri pro missionibus. Słuszna przecież rzecz, aby w wysiłkach nad wspieraniem prac misjonarzy wiernym przodowali przykładem, jałmużną, modlitwą kapłani. Jest nadzieja, że i w Polsce rozszerzy się ta Unja dla księży i popchnie naprzód zainteresowanie się misjami.

Naogół jest w Polsce misjonarstwo mało znane i mało też, aż wstyd że tak mało, jest między nami ofiarności na cele misyjne. Któż u nas czyta regularnie „Misje katolickie" z Krakowa albo chociażby naszą „Pobudkę misyjną". W ostatnich dopiero czasach szerzą się mniejsze pisemka różnych zgromadzeń zakonnych, zajmujących się misjami jak Nasz Misjonarz (Ojców Słowa Bożego z Pomorza), Młodzież misyjna (OO. Salezjanów), Królowa Apostołów (OO. Palotynów), Oblat Niepokalanej (OO. Oblatów w Krobi) i kilka mniejszych.

Jest jednak nadzieja, że i w Polsce ruch misyjny ogarniać pocznie coraz szersze koła.

„Przewodnik Katolicki" będzie mu oczywiście jako objawowi życia katolickiego poświęcał baczną uwagę, temwięcej że w Polsce, i to w Poznaniu ma się odbyć w tym roku międzynarodowy Zjazd kół akademickich misyjnych.

A tymczasem uroczystość św. Trzech Króli, tych patronów pracy nad doprowadzeniem pogan do Jezusa, niech nas pobudzi do złożenia na ten cel potrójnej ofiary, złota, kadzidła i mirry — jałmużny na cele misyjne, modlitwy o robotników w winnicy Pańskiej, umartwienia i zaparcia siebie na intencję misyj.

X. J. K.

Maleńki płacze...

Jezus Maleńki na sianku spoczywa...
Patrz! pierwsza łezka z boskich oczu spływa...
Choć wkoło Niego drżą przedziwne tony
I świat melodją rajską przepojony —
Choć gwiazdy srebrne rozbłyskują w górze —
Maleńki płacze... Czyż posłyszał w chórze
Szept bólu — łkanie — smutne ziemi głosy,
Co straszną skargą wznoszą się w niebiosy?
Czy dojrzał krwawe bratniej walki łuny
Ludzkich tragedyj i zemsty zwiastuny?...
Maleńki płacze... Matczyne pieszczoty
Próżno chcą koić... Ach! może Golgoty
Wizja Ogrójca majaczeje w dali — —
I heroiczna ofiara się pali
W dziecięcem sercu... jak piorun przebłyska
Męczeńska droga — łzy z oczu wyciska
Szczyt Bożej męki... krzyż... niewdzięczność ludzi!
Maleńki płacze...
Już jasny świt budzi
Pastuszków grono... Dokoła rozbrzmiewa
Hosanna! Gloria! Ludzkość cała śpiewa
Hymny zachwytu! Już hen — mędrce jadą
I proste serca do stop Mu się kładą —
I biją przed Nim królowie pokłony
Na cud — na życie — „bądź — bądź — pochwalony!
Niosą swe dary szarych ziem oracze...
...Maleńki płacze!...

— — — — — — — — — — — —

Odblaskiem chwały żłóbek wiernych ludzi,
Lecz tam — Golgota! krzyż!... Niewdzięczność ludzi!
I dźwięk złowieszczy Judasza srebrników
Przebija fale radosnych okrzyków...
Boskiej krwi żądni już idą siepacze!...
...Maleńki płacze!...

Iry.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

JEJ OFIARA

Z prawdziwego przeżycia w latach 1914—15.

(Ciąg dalszy.)

Wikta ma też swoją tajemnicę, nad którą roni łzy. Jerzyk odwołał ją na chwilę od smażenia kotletów i o klucz od swego pokoju prosił.

— Umyję się i przebiorę czystą bieliznę, a niania potem sprzątnie, tak jednak, żeby mamusia nie widziała, dobrze, nianiu?

I oto teraz Wikta wylała wodę z miednicy taką czarną, jakgdyby to ona sama ręce sobie umyła, po sadzeniu rozsady na wiosnę. Potem podniosła rzucone w kąt kaftanek i koszulę, i nagle stare, wierne jej serce rozkołatało się w piersi, fala krwi zabarwiła zwiędłe policzki, a powieki zaczęły mrugać gwałtownie, na ciemnem tle przepoconego płótna roiły się wszy... Za każdym fałdzikiem, każdą obszewką kupiły się gromadkami ich niekształtne, wydęte korpusy, z czerwonym punkcikiem w pośrodku.

— O! Jezu! Gdyby tak pani widziała... O! Jezu!

Stara sługa zbiegła tak żwawo po schodach jak za najmłodszych lat, do pieca kuchennego przypadła i zwiniętą w wałek bieliznę w jego czeluść wsunęła. Płomień cofnął się, zasyczał, a potem buchnął z podwójną siłą. Wikta klęczała jeszcze długo, długo, patrząc w głąb pieca przygasłemi od łez oczyma.

— Jak się też te biedaki nacierpią, a jeszcze śmiech i żart mają na ustach...

* * *

Nadeszły dni, w których huk armat drżał coraz bliżej, to cofały się wolno pułki zabezpieczające odwrót głównej armji. Pani Anna, co dnia w tych czasach miała gości, zbierała ich sobie z gościńca smutnych, milczących, w pokrwawionych uniformach, wlokących się z linji boju do stacji kolejowej. Ciężko rannych wiozły wozy, lżej ranieni od stacji opatrunkowej szli pieciotą. Drżało w nich jeszcze echo walk przeby-

tych, widzianych scen, bezpośredniego zetknięcia się ze śmiercią. Z trudem przełykali ciepłą herbatę lub mleko, chleb najczęściej zostawiali nietknięty i wlekli się dalej, po pierwszych śniegach, z bladym uśmiechem na drżących wargach, każdy krok zbliżał ich przecież do dworca kolejowego, a tem samem do szpitala, odpoczynku, łóżka, którego nie znali od szeregu miesięcy. Pani Anna w tej cudzej niedoli gasiła własny niepokój i ból, bo nagle ostatni promień pociechy zgasł dla przedmiejskiego dworku, poczta przestała funkcjonować. Z miasteczka ludność wynosiła się częściowo, głuche wieści dochodziły o okrucieństwach Moskali i ludzie uciekali, szli w nieznaną dolę, zostawiając dobytek i domy własne, gnani jedynie jakąś ślepą żądzą ratowania życia, chociażby na nędzę i niedolę. Ci, którzy nie zdążyli odjechać pociągami, uciekali wozami, a nawet pieszo z węzełkami najpotrzebniejszych gratów na plecach. I pani Anna ogarnięta tym owczym instynktem porywającym masy ludu dokoła, przez jeden dzień myślała o wyjeździe, ale brakowało jej siły do oderwania się od rodzinnego gniazda i od tej ziemi, o której wolność walczyli jej synowie. Tu wzrosła, szczęście znała, tu pierwszy ból stukał do jej duszy, tu ze wszystkich kątów wychylały się ku niej sylwetki jej chłopiąt i ten dom, pełen wspomnień i pamiątek był jej droższy nad życie własne, więc wkońcu została.

A miasteczko spowiła nagle cisza pełna lęku i oczekiwania, wystrzały przycichły, oddaliły się i jednego wieczora na gościńcu ukazał się patrol w zielonych uniformach, okrągłych czapkach, na dzikich stepowych koniach. Jechali wolno, rozglądając się podejrzliwie, z pistoletami gotowemi do strzału. Dojrzano ich, kupcy szybko zamykali sklepy, dzieci z krzykiem uciekły w głąb domów, okna zamknięto i miasteczko leżało jakgdyby wymarłe, wśród zasp świeżo spadłego śniegu. Kozacy dojechali do rynku i rozmówiwszy się z dotychczasowym zarządem miasta, zawrócili galopem. W godzinę potem wojska nieprzyjacielskie wkroczyły i znowu snuły się szeregi ludzi, wozy trenu, znowu dźwięczały szyby, a auta fontanny błota rozpryskiwały dokoła. Tej pierwszej nocy pani i sługa nie spały ani przez chwilę, modliły się drżąc za każdym szelestem, każdem stuknięciem, czerwony cień snuł się po pokojach, to paliły się domy w dzielnicy żydowskiej, dochodziły stamtąd krzyki, dźwięki bałałajek, pieśni, a wszystko razem zlewało się w dziki, szarpiący nerwami koncert. O świcie zakwaterowano w dworku pani Anny dwóch oficerów. Wikta z radością stwierdziła, że byli jeszcze więcej zawszeni od jej panicza. Starszy z nich wysoki i rosły pochodził gdzieś z głębokiego Sybiru, młodszy, szczupły blondynek o delikatnej, dziewczęcej niemal twarzy, był warszawianinem. A jednak jego zielony uniform, czapka okrągła tworzyły między nim a milczącą gospodynią domu mur trudny do przebycia, ona spotykała go z uprzejmym chłodem, on ją z odcieniem nieufności. Jednego dnia starszy rangą kolega posłał go do pani Anny z prośbą o pożyczenie zastawy stołowej.

W jadalni łagodny blask rzucała lampa, wisząca nad siwą pochyloną nad robotą głowę pani Anny, wokoło stare meble, po dziadach jeszcze odziedziczone, portrety kontuszowców na ścianach, lampa płonąca przed ołtarzem Matki Bożej i skrzyżowane pod nią karabele nadawały pokojowi wygląd, jakgdyby z przed stulecia jeszcze.

Uprzejmie obiecała pożyczyć żądane przedmioty i pożegnała oficera skinieniem głowy, on jednak nie odchodził, nerwowo obciągał bluzę, a jego złotawo czarne oczy snuły się z przedmiotu na przedmiot w milczącym zachwycie. Na komodzie dojrzał fotografje i zaczął je oglądać... Pani Anna poruszyła się niecierpliwie, oficer wziął do ręki gabinetową fotografję jej chłopców i przyglądał się jej z zajęciem, porównywając z portretami po ścianach.

— Synowie pani, prawda?

— Tak...

— Gdzież teraz?

— Starszy jest kadetem w armji austrjackiej, młodszy... w legjonach służy.

Oficer milczał, pani Anna zauważyła, że ręka trzymająca fotografję drży, wreszcie rzucił bezdźwięcznie:

— I mój... młodszy brat... jest... w legjonach...

Tak cicho było w pokoju, jeno stary zegar tykotał współczuciem i dwoje ludzkich serc ociekało męką nad kraju swojego niedolą.

Mężczyzna pierwszy ochłonął, przeszedł pokój i ręce pani Anny do ust przycisnął gorąco:

— Teraz nie będzie już między nami nieufności, bośmy jednego bólu dzieci, prawda pani?

— I jednej nadziei... — Uśmiechnęła się, kładąc pocałunek na jego kornie schylonej, jasnej jak u jej synów głowie, a on prosił:

— I wolno mi będzie przyjść czasem, posiedzieć i pomówić z tobą pani o moich?

Przez kilka dni miała pani Anna towarzysza, czasem mówił z nią o domu, o matce, częściej zasuwał się w staroświecki fotel obok okna i siedział w milczeniu, z głową opartą o ciemną skórę patrzył z pod wpół przymkniętych powiek na szybkie ruchy jej pracowitych rąk i łudził się, że jest u siebie w domu.

Pewnego wieczoru przyszedł nieco później, a z jego zmienionej, niemal dzikiej w wyrazie twarzy, wiał smutek bezbrzeżny.

— Co panu? — zapytała łagodnie, wstrząsnął głową i siedział chwilę w milczeniu, nerwowym ruchem smukłych rąk plątając i rozplątując frendzle serwety, wreszcie opanował się o tyle, że mówić mógł.

— Jutro, o świcie, nasz oddział idzie dalej... — Urwał, odetchnął ciężko i ciągnął dalej głosem mającym w sobie dźwięk pękniętego dzwonu: — Na Kraków ciągną wojska rosyjskie... na Kraków! — Zerwał się, do okna podszedł i mówił dalej więcej do siebie, niżeli do niej. — Tak, a ja? Ja, idę z nimi. Idę na duszy mojej złoty chram kierować armaty, bo mi nie wolno mieć własnej woli i... nie mam jej. O pani! pani... — Krótkie, stłumione w poczęciu łkanie wstrząsnęło szeroką piersią. — A to przecież tak, jakgdybym ja, syn, do grobu ojców moich strzelał.

A wtedy ona cichutko rzuciła pytanie:

— To dlaczego idziesz?

Jego gorączką płonące oczy spojrzały w jej łagodne, macierzyńskie, pytające; zaśmiał się ochryple.

— Dlaczego?! Prawda! Dlaczego? Otóż bo przewidziano, że niewolnikom niedobrze jest dawać w rękę broń, by czasem wolności nie zapragnęli i dlatego dodano im dozorców prawomyślnych. Ale rozpacz bywa złą doradczynią, a smagany niewolnik może się porwać do buntu i krew za krew wziąć. Idę pani, bo wolno mi tylko iść albo umrzeć, innego wyboru los mi nie dał, podobnie, jak twemu starszemu synowi, a matka mnie nauczyła wiary w Boga i dlatego mi od tej mojej niedoli uciec nie wolno. Muszę dźwigać życie takie, jakiem jest. Żegnaj pani, a modląc się za synów... pomyśl i o nas...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na drugiej półkuli

Wspomnienia i wrażenia z podróży na kongres eucharystyczny w Chicago.

XIII.

Kaplice na okręcie. — Msza na morzu. — Udział gości. — Zamiłowanie sportu. — Zabawy na pokładzie. — Rozmaitości sportów. — Kto to jest purser?

Trzeciego dopiero dnia dowiedzieliśmy się ku wielkiej radości, że można na statku odprawiać Mszę świętą. Olimpik nie posiada wprawdzie osobnej kaplicy. Okazuje on przez to pewien brak względności dla katolików, których przecież dość spora liczba jedzie nim do Ameryki lub do Europy. Tłomaczy się to także niewątpliwie niemądrą i tchórzliwą skromnością katolików, którzy nie wysuwają swoich pragnień i praw. Gdyby tak wszyscy katolicy, wybierający się za morze, zanim zdecydują się na statek, dopytywali się, na jakim okręcie jest kaplica i sposobność słuchania Mszy świętej, to kompanje okrętowe wnet postarałyby się o kapliczki na pokładzie, i kto wie, czyby nawet nie utrzymywały kapelanów, co zresztą zwykle byłoby rzeczą niepotrzebną, ponieważ prawie zawsze jakiś ksiądz znajdzie się na statku. Okręt, który ma na pokładzie niewiedzieć ile paradnych salonów, do palenia, do gry w karty, do muzyki, osobne gabinety do gimnastyki, nawet basen do pływania, zdobyłby się bez trudności i na kaplicę, gdyby katolicy z owczą cierpliwością nie zatajali swoich pragnień. Taksamo gdybyśmy Polacy jadący do Chicago, zebrani przez polski komitet eucharystyczny w jeden hufiec, jechali wspólnie tym samym statkiem, bylibyśmy mogli z góry zażądać kapliczki, a nie ulega watpliwości, że kompanja, przewożąca polską pielgrzymkę, nie byłaby się oparła temu życzeniu. Wiem, że niemieccy pątnicy, jadący, jeśli się nie mylę, statkiem Lübeck, posiadali piękną kaplicę, której nawet fotografję podawały katolickie pisma niemieckie przed kongresem. Nadmieniam, że nowe parowce transatlantyckie niemieckiej linji Hamburg-Ameryka wszystkie zaopatrzone są w osobne kaplice. Wiem też, że jeden z największych transportowców francuskich, Paris, ma śliczną kapliczkę wykładaną kryształami i bronzem.



Sztuczki czarodziejskie na pokładzie.

Olimpik tedy nie posiada na pokładzie kaplicy. Ale zezwolono na to, że w jednym z salonów we wszystkich trzech klasach można było Mszę św. odprawić. Żądano tylko, aby ostatnia Msza św. kończyła się najpóźniej o godzinie 8½, ponieważ później już poczęli się goście schodzić do salonów. Niemiłe to ograniczenie choćby z tego powodu, że było nas dość dużo księży na pokładzie. Skutkiem takiego zarządzenia nie wszyscy mogli mieć Mszę św. Ale i tak byliśmy szczęśliwi, żeśmy choć kilka razy mogli stanąć przy ołtarzu. Okręt wozi ze sobą tak zwany kufer mszalny, który rozkłada się jak ołtarzyk, oraz ornat, bieliznę mszalną i kielich.

Msza św. na morzu! Gdy stoisz przy ołtarzu, kołysząc się chwilami wraz z okrętem, zdaje ci się czasem, że wywróci się kielich lub zesunie się hostja. Ale wnet oswajasz się z tem wrażeniem, zwłaszcza że kołysania dużego okrętu nie są wielkie wobec pogodnego, spokojnego morza. Przy rozhukanem morzu lub na mniejszym, pląsającym wciąż stateczku, pewniebyśmy się nie odważyli na odprawienie Mszy świętej, z obawy aby nie nastąpiło jakie znieważenie świętości.



Sport na statku.



Partja szachów na okręcie.

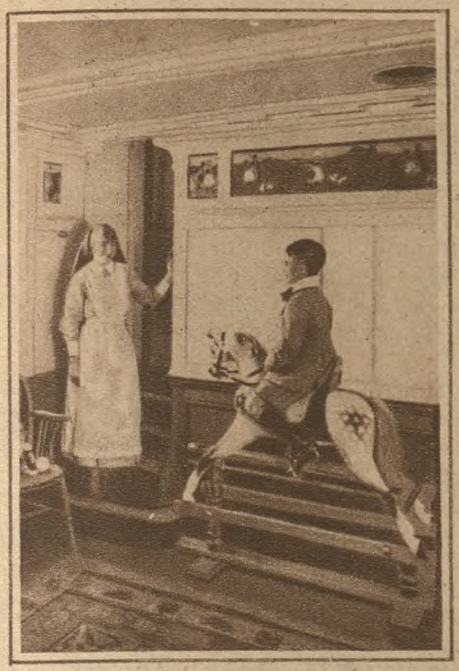

W sali gimnastycznej dla dzieci.
Jazda na koniu.

Mimo wszystko, gdym pierwszy raz celebrował na „Olimpiku", spociłem się jak mysz. Bo przecież Msza św. na morzu to także jedno z wrażeń niecodziennych. Cisza dokoła. Tylko przez okna dochodzi stłumiony plusk fal jakoby szept modlitwy: Błogosławcie morza i rzeki Panu! Na przepastnych głębinach płynie krucha łupinka, a w tej łupince dokonuje się pełna majestatu, nieskończona Najświętsza Ofiara! To coś jakby przeżycie jednej z tych scen ewangelicznych, gdy Pan Jezus przeprawiał się na łodzi przez jezioro tyberjadzkie. My z Panem Jezusem na tym olbrzymim „Olimpiku", który atoli wobec ogromu morza jest tak marną łupinką, jak owa łódka na jeziorze Genezaret.

Takich, którzy gotowi byli odprawiać Mszę św., było dużo na „Olimpiku". Jechało nas bowiem około dwudziestu księży wszelkich narodowości, a oprócz naszych trzech polskich biskupów, xx. Przezdzieckiego, Łukomskiego i Kubiny, był jeszcze na pokładzie miły staruszek, sędziwy biskup Jeglicz z Lublany i węgierski biskup z Waitzen. Podążał też razem z nami do tego samego celu co my benedyktyn z Rzymu, o. Meersten (może źle piszę jego nazwisko), pochodzący z Flamandji, który w sekcji wschodniej na kongresie w Chicago wygłosić miał na wyraźne życzenie Ojca św. wykład o Kościele wschodnim.

Gdy tedy tak wielu było gotowych iść do ołtarza a czasu na wszystkich nie starczyło, celebrowali zwykle tylko biskupi, a my szaraki przystępowaliśmy do Komunji św. Najprzew. x. biskup Przeździecki jako rychły ptaszek dobijał się zawsze o najwcześniejszą Mszę św. Ja znowu, o ile udało mi się uzyskać celebrę, nie lubiąc wstawać dodnia wybierałem najpóźniejszy garnitur. Zwykle czekał już na mnie sługa okrętowy, by sprzątnąć ołtarzyk, ponieważ goście już chcieli się dostać do salonu. Na statku jechała gromadka katolików, z których garstka bywała na Mszy a kilka osób przystępowało do Komunji św. Nastrój uczestników, zdaje się katolików angielskich, którzy jak wszystko tak też swój katolicyzm pojmują poważnie, był bardzo pobożny.

Anglicy i Amerykanie to naród, który wszystkiemu co robi poświęca całą swoją istotę. Jeśli wierzy w Boga, to obowiązki swoje wobec Boga uznaje i wypełnia je sumiennie. Trzeba było widzieć tych Anglików, jak pięknie zachowywali się wśród Mszy św. Widziałem taksamo Anglików protestantów na protestanckiem nabożeństwie w niedzielę w tym samym salonie, w którym odprawiała się Msza św. Każdy z uczestników przyszedł z biblją czy jakimś śpiewnikiem w ręku. Oficer okrętowy odczytał ustęp z biblji a potem wszyscy, wszyscy śpiewali jakiś chorał, nikt nie milczał z zamarzłemi ustami, jak bywa często u nas.

Ale gdy o późniejszej godzinie zaczynał się sport na pokładzie, to znowu wszyscy żywy brali w nim udział.

Ach, ten sport! To osobny rozdział w życiu angielskiem i amerykańskiem. Wszystko tam sportuje. I wszyscy też na statku biorą udział w zabawach sportowych, które odbywają się na pokładzie od rana aż do wieczora. U nas uważa się sport za igraszkę, którą rozumie się jedynie u młodych. Tam staruszek sportuje po swojemu, a sędziwa dama, jeżeli już sama czynnie nie bierze udziału w sporcie, to w każdym razie przypatruje mu się z najwyższem zajęciem i śledzi jego przebieg z wielką znajomością rzeczy.

Jakich ja sportów i zabaw nie widziałem na okręcie, u nas zupełnie nieznanych.

Zaledwie skończy się śniadanie, już służba okrętowa przynosi rozmaite przyrządy sportowe lub na podłodze pokładu kreśli kredą rozmaite linje, kwadraty, cyfry, potrzebne do gry. Posuwa się po tych kreślonych figurach płaskiemi łopatkami kręgi drewniane. To znowu rzuca się krążki gumowe do leżącej, dużej tablicy, podzielonej na kwadraty. Na wyższym pokładzie grano tenisa lub rzucano sobie ponad siatką drutową kółka gumowe, które trzeba było jedną tylko ręką chwytać, — zabawa, przy której można było okazać dużo wdzięku.

Jest na statku osobny oficer do kierownictwa tych



Mały narodek bawi się po swojemu.



Gimnastyka na pokładzie.
Na koźle.

gier. Nosi on nazwę „purser" a ma za zadanie dbać o wszelkie wygody i przyjemności podróżnych. Zna się na sztuczkach czarnoksięskich. Rozkłada na stole karty i rozmaite pokazuje figielki, wywołując huczne śmiechy i wybuchy wesołości u wdzięcznych słuchaczy i widzów. Poważniejsi ludzie urządzają partję szachów, której asystują znawcy, łamiąc sobie głowę, jeżeli w grze nastąpiło zawikłanie. Młodsze dzieci, chłopcy i dziewczęta, odbywają ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych. A ten najmniejszy narodek bawi się po swojemu lalkami, niedźwiadkami i innemi zabawkami.

Dla nas byłby widok tych wszystkich zabaw podwojnie miłym, gdybyśmy znali dobrze język angielski i mogli rozumieć wesołe rozmowy. Niestety byliśmy wszyscy prawie niemowami. Jaka to klęska być w obcem środowisku i nie znać jego języka! Niechaj młodzi, którzy mają sposobność uczenia się języków obcych, nie zaniedbują tej okazji. Młody kształcący się człowiek ma dzisiaj przecież drogę otwartą za granicę i nie powinien się trzymać wyłącznie spódnicy matczynej, lecz szukać także w innych krajach nauki, wzoru, zachęty. Niechaj się tedy, gdy może, uczy języków, zwłaszcza francuskiego i angielskiego, z których w dzisiejszej i najbliższej dobie kto wie czy angielski nie będzie potrzebniejszy od francuskiego.

Jać się wprawdzie przed wyjazdem do Ameryki starałem nieco poduczyć angielskiego, abym choć sprzedać się nie dał. Ale cóż to jest nauka kilkunastu dni, gdy chodzi o przyswojenie sobie języka obcego. Przytem język angielski ma to do siebie, że choć go nieco posiadasz z książki, to niebawem się przekonasz, jak słabo nim władasz, skoro tylko zaczniesz mówisz z rodowitym Anglikiem, a co dopiero Amerykaninem. Tak ci te szelmy bełbą niewyraźnie, nie domykając ust, językiem obracają jak wałkiem w donicy, szczerząc przytem długie zęby, tak bełkocą jakby ich kto chwytał pod gardło, że wytrzeszczasz oczy i patrzysz i słuchasz, czy to wogóle ludzka mowa. Dopiero gdy się ucho znacznie przyzwyczai do tych tonów, poczynasz się nieco rozpoznawać w ich gadaniu.

A jednak i ta moja odrobina znajomości języka angielskiego ogromnie mi się nieraz przydawała. Moi najdostojniejsi towarzysze podróży często apelowali do mnie: Niech tam anglik (to niby ja!) się rozmówi!

Razu pewnego jednego z wielce dostojnych towarzyszów zagadnął w czasie spaceru na pokładzie jakiś oficer okrętowy po angielsku. Ba, przemówił chłop do obrazu, a obraz mu ani razu! Ale widzi ów dostojnik, że na drugim końcu pokładu kroczę ja! Więc macha rękoma i woła: „Anglik! Anglik!" (To znowu niby ja!) Z niedostępnym tedy słownikiem angielskim pod pachą pędzę na ratunek. No, i jakoś się dogadałem z „drugim" anglikiem i towarzysza z ciężkich terminów wybawiłem.

Tak, tak, między ślepcami to jednooki jest królem a między niemowami ten co zna dziesięć słów, może być oratorem!

X. Józef Kłos.

K. M. B.

(Urywek z pamiętnika.)

Było to 5 stycznia. Nasz bataljon pospolitego ruszenia od dwóch przeszło miesięcy stał załogą w Wilnie. Zarówno żołnierze jak i oficerowie niemieccy do niego należący, zżyli się już z miastem i uważali je za swoje. Dni płynęły nam w miłej bezczynności, a o ile chodzi o Niemców, na dalszych marzeniach o podboju świata. Znając Wilno jeszcze z czasów przedwojennych, z łatwością odszukałem dawnych znajomych i razem z lękiem nieraz rozważaliśmy przyszłe koleje wojny.

I dzisiaj spędziłem popołudniu w gronie znajomych wilnian, dzieląc się z nimi wrażeniami o nastrojach panujących na Pomorzu, skąd niedawno powróciłem.

Zmrok szybko zapadał. Na dworze prószył mokry śnieg, białym całunem otulając gród Gedyminowy. Przyjemne ciepło pokoju i wesoło szumiący samowar nastrajał mię marzycielsko i pozwalał myśli szybować i śnić o najściślejszym zjednoczeniu moich rodzinnych kresów zachodnich z tą ziemią Mickiewicza.

Z marzeń tych wyrwał mnie nagle hałas w przedpokoju, stukanie do drzwi i przytłumione głosy dwóch znajomych oficerów niemieckich, pytających się ordynansa, czy jestem w domu.

Wstałem i otworzyłem drzwi, chcąc ich zaprosić na herbatę. Ku memu niemiłemu zdziwieniu spostrzegłem, że od stóp do głów są uzbrojeni, a twarze mają przygnębione. Sądziłem w pierwszej chwili, że przynoszą rozkaz do dalszego pochodu.

Tymczasem nastąpiło jakieś głuche i kłopotliwe milczenie. Wreszcie jeden z nich starszy kapitan odezwał się do mnie:

— Pan pewnie jako Polak zna już trochę nastroje tutejszej ludności. Cóż pan o nich sądzi?

— O ile zdołałem wywnioskować z rozmów gospodarza naszego, to ludność wileńska przedewszystkiem cieszy się, że się już pozbyła Moskali i z trwogą myśli o powrotnej fali. Stosunek ich do Niemców jest obojętny. Mają obecnie niejaką możność odetchnienia pod względem narodowym i to im chwilowo wystarcza. Ale proszę mi powiedzieć, co do kata właściwie się dzieje? Wyglądacie tak, jakgdyby Francuzi już stali nad Renem!

Zacząłem się cicho radować, gdzieś w zakamarkach mej duszy, że istotnie zaczyna się coś psuć w państwie „bojaźni Bożej". Nastąpiło znów dłuższe milczenie. Twarze moich gości jeszcze bardziej sposępniały, zaczęli się kręcić niespokojnie na krzesłach, wreszcie wybuchnął z nich jeden, lekarz naczelny baonu:

— Dzisiejszej nocy mają nas wyrżnąć!

Nieoczekiwane to powiedzenie zdaje się, że i na moim filozoficznym umyśle zrobiło pewne wrażenie. Front przecież oddalony o jakieś 100 km... Mimo że nie życzyłem zwycięstwa Niemcom, perspektywa skończenia marnie od kuli kozackiej nie bardzo mi się podobała.

— Czyś pan nie zauważył, wracając z miasta, nadzwyczajnego ruchu na ulicach? — ciągnął dalej lekarz naczelny, wpijając przerażone oczy w moją twarz również zaniepokojoną.

— Nie, — odpowiedziałem, — niczego nadzwyczajnego nie zauważyłem. Zwykły nastrój świąteczny.

— Czy pana nie uderzyło, — zawołał już rozdrażniony kapitan N., — że jakieś zakazane postacie suną po ulicach miasta, czają się pod drzwiami domów zamieszkałych przez oficerów niemieckich, znacząc je niepostrzeżenie, aby siepacze w nocy wiedzieli gdzie mieszkają ich ofiary? Rosjanie widocznie zorganizowali szumowiny miasta, które nam urządzą noc św. Bartłomieja. Wyrżną sztab naczelny armji, a jednocześnie będą się starali o tej samej porze przełamać front.

Hiobowe te wieści wypowiedziane tonem przekonywającym zabiły we mnie wszelkie rozumowanie. Istotnie, przygotowuje się coś strasznego, pomyślałem. Przypasałem browning, narzuciłem płaszcz i wybiegłem razem z nimi na ulicę.

Wtem jeden z nich pociągnął mnie za rękaw, wskazując niemym ruchem drzwi sąsiedniego domu.

Spojrzałem i parsknąłem śmiechem głośnym, serdecznym w sam nos oficerom niemieckim.

Na drzwiach wcale zgrabnie kredą wypisane widniały pośród krzyżyków pierwsze litery trzech Króli:

K † M † B †

Pusty śmiech nie pozwolił mi odrazu uspokoić moich wielce zafrasowanych kolegów.

— Te hieroglify, — zawołałem, — wytrąciły was z równowagi? Chodźcie do mnie na herbatę; wytłumaczę wam wszystko. Dzisiejszej nocy możecie spać spokojnie.

Powróciwszy do domu, wytłumaczyłem moim wylęknionym towarzyszom nasz piękny stary zwyczaj ludowy. Uspokoiwszy ich, rozeszliśmy się, oni do kasyna, ja do znajomej rodziny...

— — — — — — — — — — — — —

Gdy na drugi dzień rano stanąłem do służby, długo jakoś nie mogłem doczekać się moich pułkowych znajomych. Gdyśmy się wreszcie spotkali przy obiedzie, wyszło szydło z worka: noc św. Bartłomieja jednak zaszła tylko w trochę swawolnych warunkach. Uradowani, że nić ich żywota tej nocy nie miała być jeszcze przecięta, tak się popili kochani Niemiaszkowie, że w stanie zupełnie bezwładnym nad ranem odstawiono ich do domu.

Zofja Ułaszynówna.

Mały bohater

Opowiadanie wigilijne z czasów prześladowania unitów w Chełmszczyźnie.

(Dokończenie.)

— Bo widzisz, dziecko, zebrało się tutaj dużo ludzi biednych, nieszczęśliwych, aby się pokrzepić świętym Sakramentem do dalszej pracy i walki. Tęsknili oni dawno do tej chwili, by móc Bogu swojemu, który zstąpi do nich z ołtarza oddać z niezachwianą wiarą pod straż swoje dusze, więc tylko w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa godzi się...

— Trzeba ich ratować, — przerwał rozpaczliwie chłopczyk.

Starzec spojrzał mu głęboko w źrenice i nagle przestał się wahać. W dużą spracowaną rękę ujął drobną dłoń dziecka i ściskał ją poważnie jak dłoń dorosłego męża.

— Niech ci Bóg zapłaci za to coś dla nas uczynił, niech ci Bóg zapłaci, mój mały, chory chłopczyku, postąpiłeś jak dzielny człowiek. Dziękuję ci za siebie i za nas wszystkich... Ale masz rację, musimy się śpieszyć.

Rzekł tak i wyszedł z izdebki. Jurek został sam; lecz w tej chwili uczuł w serduszku taką moc radości i dumy, jakiej na pewno nigdy jeszcze nie zaznał w swojem krótkiem życiu.

Po chwili i on także wyszedł na dwór. Ujrzał, jak z tajemniczej szopy wysuwało się mnóstwo ludzi, jak cicho w milczeniu rozchodzili się i ginęli w cieniu nocy. Przez jakiś czas stał tak na podwórzu spoglądając na nich ciekawie, gdy wtem przypomniał sobie, że już musi być późno, że pasterka pewno się kończy, a ciocia wkrótce już powróci do domu. Ach, to się dopiero przerazi, gdy nie zastanie tam Jurka!

Chłopczyk ruszył zpowrotem. Teraz jednak, gdy już zadanie swe spełnił, gdy podniecenie nerwowe minęło, czuł się ogromnie słabym i znużonym; nóżki trzęsły się pod nim, żar gorączki się wzmagał. Szedł jednak wytrwale zbierając ostatki swych sił, aż wreszcie potknął się o jakiś wielki kamień i upadł.

Zaszumiało mu w głowie, w oczach się ciemno zrobiło, nie omdlał jednak, owszem po chwili odzyskał zupełnie przytomność. Nie mógł tylko już wstać, ani tem bardziej iść dalej. Zresztą poco, kiedy tu w śniegu tak miło i spokojnie. Pochwała pana Błażeja napełniała go taką dumą, że i teraz jeszcze uśmiechał się radośnie. Myśli jego przybierały coraz to bardziej mglistą formę marzeń. Powoli biała noc zimowa zaczęła go już kołysać do cichego, słodkiego snu... Przymknął powieki... Kto wie, majaczyło mu się w głowinie, może teraz właśnie ujrzę małego Jezuska, który w tę noc świętą chodzi po całej ziemi. Kto wie... byłem przecie grzeczny. W tej chwili jednak szeroko otworzył oczy, gdyż zdało mu się, że słyszy jakiś dziwny szum koło siebie. Otworzył oczy i zaśmiał się:

— „Wujek Tomek", — szepnął.

Był to rzeczywiście pułkownik pędzący w szerokich saniach, wraz z całym oddziałem policji na swoją obławę.

— Wujku Tomku! — zawołał chłopczyk.

Lecz już Jurka dostrzeżono. „Wujek Tomek" zatrzymał konie i patrzał na niego z takiem bezmiernem zdumieniem, że dziecko znowu się zaśmiało.

— Wujek Tomek za późno się wybrał! Proszę się nie trudzić. Tam już niema nikogo... nikogo, — szeroko rozłożył rączki.

Pułkownik miał twarz wprost osłupiałą. Wkońcu zlazł z sanek, zbliżył się do chłopca, zaczynał pojmować...

— Jakto więc ty...

— Tak, tak, — kiwał główką Jurek, — nie mogłem przecie pozwolić... ach, jak mi się już spać chce...

Nad skurczoną, małą postacią siedzącego na śniegu dziecka długo stał czegoś bardzo zadumany „wujek Tomek", wreszcie pochylił się, wziął go na ręce i usadowił w sankach.

Kazał zawracać. Pomknęli szybko.

Główka bezwładnie opadała na ramię pułkownika.

— Czy nawróciłem „wujka Tomka"? — szepnął chłopczyk zdławionym głosikiem. I w odpowiedzi poczuł silny uścisk jego ramion.

Nikły uśmiech przewiał po dziwnie zbielałej twarzyczce chłopczyka.

— Ach! żeby jeszcze Jezuska kochanego spotkać, — dodał cichutko.

I stało się, — nim pułkownik zdołał go dowieźć do domu, już Dziecię-Bóg spełniło miłościwie prośbę małego Jurka.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

M.ckiewicz.

* * *

Napróżno człowiek w sprawach zawiłych się trudzi;
Nic nie zdziała, aż w sercu Chrystusa obudzi.

* * *

Nie z błędów, ale z zalet bliźnich sądzić trzeba —
W kałuży najbrudniejszej znajdź odbicie nieba.

* * *

O narodzie nie świadczy zbrojenie ni męstwo,
Jeno miara poświęceń — miłości zwycięstwo.

* * *

Małość jak kur trzepoce, puszy się i pieje,
Wielkość w ciszy jak burza sobą olbrzymieje.

* * *

Ciężko jest przejść przez życie pod rozwagi cieniem,
Wiara drogę naprzełaj oświeci płomieniem.

Emil Zegadłowicz, Ziarna na opoce.

Towarzysz niebieski świętego Stanisława Kostki święty Alojzy Gonzaga

Z okazji 200-nej rocznicy jego kanonizacji.



Św. Alojzy.

Pan Bóg wcześnie powołał do nieba anioła polskiego św. Stanisława Kostkę. Ale jakby chcąc wynagrodzić tę stratę Towarzystwu Jezusowemu i Młodzieży pobożnej, przysłał na świat drugiego anioła niewinności — św. Alojzego Gonzagę. W tym samym bowiem roku (1568), kiedy Stanisław odleciał do nieba, urodził się dla świata Alojzy jakby jego następca, a później wieczny towarzysz w niebiesiech.

Między obu zachodziło duże podobieństwo i niewielkie różnice. Obaj byli ze znakomitego rodu. Alojzy obracał się w utytułowanym świecie — królów, książąt, margrabiów i baronów. Ale w przeciwieństwie do Stanisława wcześnie poznał życie pozadomowe i miał do zwalczenia ciężkie pokusy. Ojciec przeznaczył go na rycerza i od dziecka wdrażał do służby w obozie. Pachołę nieświadomie podchwytywało gminne wyrażenia żołnierzy i płatało figle. Spostrzegł to ojciec i zgromił żołnierzyka. Alojzy całe życie wyrzucał sobie zachowanie w wojsku, choć świadomie nie popełnił nic złego. W 12-ym roku przystąpił do Komunji świętej, której mu udzielił święty Karol Boromeusz. Później wysłano go na dwór królewski w Madrycie. Tu pokusy obległy go ze wszech stron. Ale młodzian z krzyżem w ręku, z oczyma spuszczonemi skromnie, przeszedł wśród strzał pokus nietknięty zupełnie. Modlitwy do Matki Boskiej zachowały czystość jego duszy. Alojzy składał jej lilje przepiękne w ofierze i koło ołtarza Jej gromadził dziatwę.

Naonczas misje na Dalekim Wschodzie rozkwitły niespodzianie i okręty wciąż wyrzucały nowych apostołów Prawdy na brzegach Indyj, Chin i Japonji. Alojzy czytając listy misjonarzy zapałał żądzą ich naśladowania. W tym celu postanowił wstąpić do jezuitów. Ale zamiarom jego podobnie jak Stanisławowi stanęła na przeszkodzie rodzina. Raz ojciec zobaczył go, jak się biczował i modlił głośno o oświecenie rodzica. Wzruszony tym widokiem zawołał: „Idź, synu, dokąd cię Pan wzywa!" Cztery lata przebywał Alojzy w Medjolanie, a później w Rzymie w klasztorze jezuitów. Pełnił tak jak św. Stanisław, posługi najniższe i nie żałował zdrowia. Ratując chorego zaraził się śmiertelnie i odszedł do nieba 21 czerwca 1592 r. w wieku lat 23. Papież Benedykt XIII kanonizował go jednocześnie z Stanisławem 31 grudnia 1726 i postawił jako wzór i patrona młodzieży.



Kościół Ś. Ignacego w Rzymie, gdzie jest pochowany ś. Alojzy.



Urna w kościele św. Ignacego, zawierająca relikwje św. Alojzego.

Relikwje św. Alojzego spoczywają w kościele św. Ignacego. Ten dom Boży (p. obrazek) wzniesiony został na pamiątkę kanonizacji założyciela Towarzystwa Jezusowego w 17-ym wieku.

Szczątki św. Alojzego spoczywaią w urnie z lapis lazuli (p. obrazek), w ołtarzu jemu poświęconym. Jest tam także płaskorzeźba, przedstawiająca chwałę jego w niebie. Po prawej stronie od wejścia znajduje się ołtarz św. Stanisława Kostki.

Na uroczystości grudniowe w Rzymie zjechała młodzież katolicka z całego świata, a także kilkuset młodzieńców z całej Polski. Ale już wcześniej młodzież katolicka uroczyście obchodziła jubileusz świętego. Do najświetniejszych obchodów należy nabożeństwo, urządzone na jesieni w Paryżu w katedrze Matki Boskiej (Notre Dame). Wnętrze wielkiej świątyni wypełniła sama młodzież szkolna i akademicka i skauci utrzymywali porządek. Z dumą spoglądali kapłani na to młode pokolenie, które pobożnością, powagą i skupieniem mogło być wzorem dla starszych.

Dar rzemieślników miasta Poznania dla księdza Arkadjusza Lisieckiego, biskupa śląskiego.

Wręczony dn. 8. XII. z. r. w Katowicach przez delegację rzemieślników.



F. I. Puciński, Poznań.

Puszka, patena i kielich z wyrytemi artystycznie nazwiskami wszystkich cechów, stowarzyszeń i związków rzemieślniczych miasta Poznania.

Głos z Ameryki

O „niezależnikach" czyli małpowaniu prawdziwego Kościoła.

Depesze do gazet amerykańskich, z Warszawy podały wiadomość, że niezależny „biskup" Franciszek Hodur dostał lanie w stolicy Polski. Jak wszystkim Szan. Czytelnikom wiadomo, „biskup" Hodur był kiedyś katolickim księdzem, któremu się prawa i porządki w Kościele katolickim nie podobały i dlatego założył swą własną sektę i nazwał ją szumnym tytułem „kościoła narodowego". Niezależnicy istnieją dwadzieścia pięć lat w Ameryce i mają kilka tysięcy zwolenników, rozsianych po całym kraju.

Wiadomo, że każdy człowiek posiada w swym organizmie rozmaite zarazki chorób. Jeżeli jednak ten organizm jest silny, to znajdzie dosyć siły odpornej, aby te zarazki chorób poniekąd ubezwładnić i zniweczyć. Jeżeli jednak z powodu pracy, wycieńczenia fizycznego, zaziębienia lub dla jakichkolwiek innych przyczyn, ciało nasze straci swą siłę odporną, wtenczas te mikroby czyli zarazki w nas się zagnieżdżają, rozmnażają i może przyprowadzają nas do poważnej choroby a nawet śmierci.

To samo da się powiedzieć o Hodurze i jego „kościele". Tam gdzie w parafjach katolickich powstawały jakieś nieporozumienia, zatargi czy to z biskupem czy też z księdzem, agitatorzy niezależni, lub też niezadowoleni i jak my tu mówimy „kikierzy parafjalni" sprowadzali sobie takiego niezależnika i zakładali „narodową parafję". Patrzałem na te komedje, a właściwie tragedję, przeszło lat dwadzieścia, więc też z doświadczenia mogę o tem mówić i rodaków w Polsce przed tymi ptaszkami przestrzec.

Kler niezależny przeważnie rekrutował się z najrozmaitszych niedowarzonych studentów, wykolejonych i suspendowanych księży, organistów, przepędzonych nauczycieli starokrajskich, uciekinierów przed nahają kozacką, nibyto z powodów polityczno-patrjotycznych a w rzeczywistości za zwykłe przestępstwa kryminalne. Takie to ptaszki, ubrane w sutannę kapłańską, blagowały i bałamuciły lud polski w Ameryce. Czynili się obrońcami ludu przed wyzyskiem „ajryjskich biskupów". Jechali na zabój na koniu patrjotycznym, urządzali nabożeństwa po polsku, niby to z powodów narodowych a właściwie dlatego, że niejeden z nich po łacinie a nawet uczciwie po polsku czytać nie umiał. Jednem słowem, czynili i czynią wszystko, aby w mętach i rozterkach, które dzielą osady i rodziny na wrogie obozy, dla siebie żeru szukać.

Ludzie w pierwszej zapalczywości dają setki dolarów na budowę niezależnych zborów, pożyczają tysiące, nieraz gwarancję stawiają własnym majątkiem. Gdy przejdzie szał, gdy zobaczą, że niezależni „pryczerzy" (t. j. kaznodzieje) są często zwykłe draby, ludzie żonaci, którzy po innych miastach pozostawiali żony i dzieci, chcieliby się z tej afery wycofać. Wstyd i poważne straty pieniężne jednak ich od tego wstrzymują i nieraz taka niezależna „parafja" lata całe się trzyma, aby nie dać się „rzymianom". Niezależni zmieniają swych pryczerów jak nieprzymierzając porządni ludzie zmieniają bieliznę. To jednak niewiele pomaga, bo co jeden to gorszy, a zmiany idą przyspieszonym krokiem. Nie warto nawet opisywać tych historji, gdyż te i tak są przeważnie po sądach i w aktach policji zanotowane.

Nie uważam „mordobicia" za najlepszą metodę propagowania lub bronienia wiary katolickiej. Franciszek Hodur dosyć nabroił i może taka nauka mu się słusznie należała, jednakowoż to sprawie katolickiej i polskiej nie pomaga. Niech księża polscy i lud polski trzyma się prastarej Wiary Ojców naszych, niech każdy dla niej gorliwie pracuje a dla żadnych sekciarzy w Polsce miejsca nie będzie. Macie dosyć partji i partyjek, macie dosyć kłótni i walk, już nieraz lała się krew bratnia po ulicach Krakowa i Warszawy, więc też nie kłóćcie się i nie róbcie sobie wstydu z powodu jakichś naciągaczy i blagierów z poza oceanu.

„Po owocach ich poznacie je", mówi Pismo św. Od ćwierć wieku patrzymy na te bardzo cierpkie i poprostu zgniłe owoce niezależnictwa na niwie polskiej poza oceanem. Ile kłótni, ile bitek, ile przekleństw, ile odstępstw od Boga i Wiary, ile strat finansowych i moralnych przyniosła wychodźtwu sekta hodurowska, to chyba sam Pan Bóg raczy wiedzieć.

Mówią, że fałszywy pieniądz łatwo poznać. Trudno jest jednak odróżnić tyc wilków w owczyc skórach od kleru katolickiego. Niby to walczą z Rzymem, walczą z „ajryskimi" biskupami, a jednak tych „rzymian" i tych znienawidzonych biskupów małpują i naśladują na każdym kroku, aby ludzi w błąd wprowadzić. Tak zresztą robi każdy fuszer i każdy oszust. Więc też, mili Rodacy, niech ten głos ostrzegawczy z poza oceanu, od kapłana, którego może znacie i któregożeście słyszeli, szczególnie w Małopolsce, niech nie będzie na marne. Dla Polaków jest tylko jeden narodowy kościół, a jest nim Kościół rzymsko-katolicki. Tego chyba Wam mili Czytelnicy ani z punktu religijnego, ani historycznego udowadniać nie potrzeba!

Proszę tych kilka słów przyjąć od księdza, który, chociaż na amerykańskiej ziemi urodzony i wychowany jednakowoż Polskę i naród polski kocha, który wśród Polonji Amerykańskiej przeszło dwadzieścia lat pracuje. Chcę Polskę widzieć wielką i potężną. Tylko jednością, zgodą, pracą wytrwałą i mozolną, tylko z Wiarą w Boga i we własne siły możecie tego celu dopiąć. Walki polityczne, walki religijne każdy naród osłabiały, powodując pod wszelkim względem niepowetowane szkody. Więc też strzeżcie się niezależnych wysłańców, którzy was chcą swą nową „wiarą" poważnić.

Szczerze oddany

Ks. S. A. Iciek.
były kapelan armji Gen. Hallera.
Worwich. Conn.

OD WYDAWNICTWA!

Wszystkich naszych P. T. Abonentów pobierających pismo wprost od nas uprz. prosimy **o łaskawe jaknajszybsze wniesienie przedpłaty na I. kwartał 1927,** najpóźniej zaś w przeciągu miesiąca stycznia, abyśmy im mogli dostarczać „Przewodnika" bez przerwy.

Wszystkim, którzy nie cofnęli abonamentu do 31 grudnia, wysyłamy nadal pismo; w razie późniejszych reklamacyj powoływać się będziemy na niniejszy komunikat.

Do nr. niniejszego dołączamy dla wszystkich abonentów **Kalendarz ścienny. Spis rzeczy** dołączymy do nr. 2.

Do naszych abonentów zamawiających wprost w Urzędzie pocztowym!

Kto się spóźnił

z zamówieniem „Przewodnika Katolickiego" na **I. kwartał** 1927 niech wypełni załączony w ogłoszeniu kwit pocztowy i uda się zaraz do najbliższego **urzędu pocztowego, aby odnowić przedpłatę.** Prenumerata **kwartalna** wynosi **2,— zł, miesięczna 0,67 zł, 2-miesięczna 1,33 zł.** Zaległych numerów na życzenie poczta dostarczy.

Zwracamy szczególną uwagę na to, iż ceny powyżej podane **obowiązują tylko abonentów, którzy zamawiają pismo wprost w urzędzie pocztowym i którym poczta dostarcza pismo przez listowego bez opaski.**

Abonenci zaś, otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską, płacą kwartalnie 2,40 zł.



F. Ag. Światowid w Warszawie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę 60 domów robotniczych na Bielanach (pod Warszawą). Z lewej widać ministra komunikacyj Romockiego witającego się z wojewodą warszawskim Sołtanem.



Atlantic Photo Berlin.

Zwyczaj noworoczny w Stanach Zjednoczonych.
Admirałowie floty amerykańskiej idą w szeregu złożyć życzenia noworoczne prezydentowi Coolidge'owi.



Pamiątka misji odprawionej przez oo. dominikanów w Pawłowie koło Bielszowic na Górnym Śląsku.



F. „Ilona", Ostrów (Wkp.)

Stowarzyszenie Młodzieży Starszej imienia Jana Kochanowskiego w Ostrowie Wielkopolskim.
Siedzą członkowie zarządu z x. dziekanem Rolewskim patronem i prezesem St. Jagielskim (X)



Grono amatorów z Chylonji (koło Gdyni) na Kaszubach **odegrało sztukę „Tajemnice" na rzecz misyj afrykańskich.**
W pośrodku siedzi x. prob. Mengel, z lewej p. Jasińska (X) nauczycielka, z prawej p. Jastrzębski (X), który dał myśl urządzenia przedstawienia.



F. Sennecke, Berlin.

Telefon połączony z przyrządem do widzenia osoby, z którą rozmawia się przez telefon.
Wynalazcą jest Edgar Tawill, Francuz.



Ag. S. Londyński, Paryż.

P. Ewa Lavalliere, sławna artystka dramatyczna, wstąpiła do klasztoru.



F. Sennecke, Berlin.

Zegar słoneczny, wskazujący dokładnie godziny i minuty. Wynalazcą tego zegara jest ksiądz Tenay z Worcester w Stanach Zjednoczonych.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki" wynosi w **I kwartale 1927 r.** za egzemplarze osobiście odbierane w ekspedycji i agencjach poznańskich **1,65 zł.**, w paczkach od 60 egzempl. **1,65 zł.**, za egzempl. wysyłane w opasce pod adresem imiennym w ilościach **od 1 do 9 egzempl. 2,40 zł., od 10 do 59 egz. 2.— zł.** Dla abonentów **pocztowych** przedpłata **kwartalna** wynosi **2.— zł.**, miesięczna po **67 groszy** za każdy miesiąc łącznie z kosztami manipulacyjnemi.
Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206084 „Przewodnik Katolicki".

Ojciec św. o położeniu Kościoła.

Dnia 20 z. m. Ojciec św. na konsystorzu (zebraniu z udziałem kardynałów) wygłosił z okazji mianowania kardynałami arcybiskupa w Turynie Gamba i nuncjusza w Warszawie mgr. Lauriego dłuższe przemówienie. Papież wspomniał o wielkich wydarzeniach roku jak jubileuszu św. Franciszka, zjeździe eucharystycznym w Chicago, konsekracji biskupów chińskich. Potępił ponownie prześladowanie Kościoła w Meksyku. Następnie zganił wyraźnie działalność grupy monarchistów, narodowców francuskich, którzy błędnie głoszą, że polityka wyprzedzać ma religję i wzywał Francuzów, aby zjednoczyli się wszyscy na gruncie religijnym. Programy polityczne muszą być w zgodzie z prawami i przykazaniami boskiemi.

Wkońcu Ojciec św. omówił stosunki we Włoszech. Wyraził radość z powodu ocalenia Mussoliniego. Jednakże wypomniał faszystom, że prześladowali katolików, którzy przez swą wiarę są najsolidniejszymi i najgorętszymi obrońcami porządku społecznego. Zaufanie Ojca św. do rządu włoskiego nie jest dziś zupełne z powodu utajonych dążności nieprzyjaznych katolicyzmowi, lecz papież sądzi, że w przyszłości ustąpią wszelkie powody do nieufności i nastąpi całkowita współpraca oraz zgoda dla dobra i wspólnej pomyślności państwa i Kościoła.

Depesza

Humoreska.

Państwo Dyziowie pokłócili się.

Zdarza się to w najlepszych małżeństwach, ale tego dnia nie powinno było się stać, albowiem była to rocznica ich ślubu, trzecia, czy czwarta. Poszło naturalnie o drobnostkę: może o poślad dla drobiu, albo o furmankę do miasta, ale pan Dyzio był zirytowany, gdyż fornale połamali mu brony sprężynowe, a pani Dyziowa zdenerwowana, gdyż pokojówka przy prasowaniu przypaliła najlepszą bluzkę. Dosyć, że od słowa do słowa przyszło do bardzo gorzkich wymówek.

— Jak ja mogłam wyjść za takiego grubjanina! — wyrzekała po niewczasie pani Dyziowa.

Mąż poczerwieniał jak burak.

— Bodaj mię był szlag trafił przed ołtarzem! — wybuchnął, niepomny przysłowia: „Nie wywołuj wilka z lasu“.

— Przysięgałeś, że będziesz mię zawsze uwielbiał, — wymawiała rozżalona pani Dyziowa.

Któryż mężczyzna nie przysięga tego przed ślubem!

— Byłem wtedy głupi! — z impetem odparł mąż.

Zamiast odpowiedzi na to szczere wyznanie żona rozpłakała się głośno.

Łzy, to jeden z najpotężniejszych argumentów u kobiet.

Sprzeczkę przerwał hałas przy bramie: psy opadły jakiegoś chłopca, który bronił się kijaszkiem, przeraźliwie wzywając ratunku.

— A nie możesz odpędzić tych utrapionych kundlów, gamoniu? — przez okno wrzasnął pan Dyzio na stróża.

Stróż odegnał psy i uwolnił wyrostka z opresji.

— A co to za chłopiec? — zapytał pan Dyzio.

— Posłaniec z Zakroczymia, przyniósł telegramę, proszę dziedzica, — odpowiedział stróż.

— Pewno jakie nieszczęście! — mruknął pan Dyzio, który tego dnia widział wszystko w czarnych kolorach.

— Może mama zachorowała! — zaniepokoiła się żona.

— Może odmawiają w banku prolongaty weksla; to byłoby gorzej, — rzekł posępnie mąż.

Perspektywa choroby teściowej mniej go wzruszała.

— A dawajże prędzej tę depeszę! — krzyknął na stróża.

Stał jak na węglach rozżarzonych.

Drżącą ręką rozerwał pieczątkę i przeczytał, co następuje:

„Serdeczne życzenia w rocznicę ślubu od matki“.

— Poczciwa, kochana mama pamiętała o tym dniu! — zawołała rozczulona pani Dyziowa.

Panu Dyziowi ciężar spadł z serca. Przypomniał sobie o rocznicy ślubu i zawstydził się swojej popędliwości.

— Nie gniewaj się, duszko, — rzekł do żony, — wiesz przecie, jaki ze mnie gorączka, ale bo to ci fornale niezdary tak mię dziś rozzłościli...

Pani Dyziowa, na szczęście, nie była zawzięta, pogodzili się więc i razem pojechali w pole linijką. *Z. S.*

Ze świata katolickiego

Nowe seminarjum duchowne w Polsce.

W Krakowie poświęcono kamień węgielny pod gmach nowego seminarjum duchownego. Będzie to seminarjum, w którem kształcić się będą księża diecezji śląskiej i częstochowskiej. Poświęcenia dokonał x. arcybiskup-metropolita krakowski Sapiecha, asystowali wśród licznego kleru i przedstawicieli władz obaj biskupi interesowanych diecezyj x. biskup częstochowski Kubina i biskup śląski Lisiecki.

Niemieccy misjonarze a polscy.

W r. 1925 mieli niemieccy misjonarze (licząc już Szwajcarję i Austrję) 43 samodzielne misje, z tego 11 w Chinach, 6 w Japonji i Korei, 3 na Filipinach, 4 w Oceanji, 13 w Afryce i 6 w Ameryce, razem 584 ojców, 452 braci i 1076 sióstr niemieckich pracowało na tych misjach. O ile wiemy, polską samodzielną placówką misyjną jest tylko Rodezja w południowej Afryce, a poniekąd Syberja i Mandżurja. Wśród misjonarzy niemieckich są jednak i Polacy, którzy pochodzą z prowincyj, należących do Niemiec.

Bracia szkół chrześcijańskich (ś. Jana de la Salle) liczyli w 1923 r. 16059 członków, którzy udzielali nauki 268 781 dzieciom, 1005 braci naucza na misjach (w Afryce, na Ceylonie, na Bliskim Wschodzie) i ma tam 86 domów z 35 000 wychowańcami.

Bracia szkół chrześcijańskich mają u nas szkoły w Częstochowie i Lwowie.

POLITYKA

Stanowisko senatu.

Bez większego ożywienia przeszły krótkie obrady senatu nad wydatkami na pierwszy kwartał tego roku. Tylko związek ludowo-narodowy po mowie x. senatora Prądzyńskiego głosował przeciw nim i mniejszości narodowe, a socjaliści wstrzymali się od głosowania. Ciekawsza była zgoda senatu, aby marszałek Trąmpczyński podanie towarzystw lwowskich o uwolnienie jenerała Rozwadowskiego przesłał premjerowi. Czy i kiedy odpowiedź na nie nadejdzie, niewiadomo.

Mowa Piłsudskiego.

Dla sejmu niespodzianką było zjawienie się jako ministra wojny Piłsudskiego. Chodziło o wydatki ministerstwa na rok bieżący. Już wydatki innych ministerstw omówiono, pozostało na końcu — wojsko. Piłsudski w komisji sejmowej wygłosił długą mowę w obronie większych wydatków na wojsko. Podkreślił, że potrzebne jest dobre uzbrojenie na wypadek zbrojnego zatargu, choć

niekonieczne jest zaopatrzenie się w broń na całe lata. Dzięki poprawie gospodarczej jako minister wojny polecił wydawać niemal wszystko, co miał przyznane przez sejm i senat. Oszczędności w wojsku uważa za trudne do przeprowadzenia. Wprawdzie możnaby skrócić służbę wojskową w niektórych rodzajach broni, ale kiedy to nastąpi i na jaki czas służbę skrócić, minister wojny nie wspomniał. Piłsudski oświadczył dalej, że będzie zwalczał biurokratyzm w wojsku, który pochłania pracę wielu oficerów i mnóstwo pieniędzy. Na ten rok w tak zwanych kredytach nadzwyczajnych mieści się dodatkowo 80 miljonów na wojsko.

Mowa Piłsudskiego wywarła korzystne wrażenie w sejmie. Uważają niektórzy, że zatarła ona częściowo niezgodę między rządem a sejmem. Zagranicą wrogowie nasi poczuli się tą mową, niewiadomo czemu, zaniepokojeni.

Trzy panny się oświadczają...

Ustalenie się złotego, starania o równowagę w wydatkach i dochodach, spokój w kraju — wszystko to dało do myślenia obcym finansistom, że czas jest wystąpić z pożyczkami dla Polski. „Trzy panny nam się oświadczają" — powiedział zastępca premjera, czyli że możemy wybrać najlepszą z trzech propozycyj pożyczkowych. Minister skarbu również przyznał, że „robi się" grunt, aby uzyskać pożyczkę zagraniczną.

Bezrobocie.

Tymczasem rząd gotuje się do znacznych wydatków na budowy, aby skoro wiosną zapachnie, szeregi bezrobotnych stanęły do pracy. W połowie grudnia liczba ich niestety doszła znów do 210 tysięcy. Granice obcych państw dla robotnika są tak jakby zamknięte, bo i we Francji zaczęło się bezrobocie i niewielu tam pojedzie z Polski. Z Niemiec wydalono 8 tys. robotników rolnych. Styczeń i luty będą dla rzeszy robotniczej ciężkie.

Objawem pomyślnym w gospodarce jest to, że coraz więcej wywozimy wyrobów fabrycznych, dzięki czemu podtrzymuje się i rozwija praca gdzieniegdzie, naprzykład w hutnictwie. W listopadzie wywieźliśmy za 26 miljonów złotych w złocie więcej niż wwieźliśmy.

Przewrót na Litwie.

Gdy my tak cicho przepędzamy święta, u sąsiada z północy na Litwie jakiś hałas słychać: zawarczały bębny i wojsko wystąpiło przeciwko rządowi. Upadł rząd litewski, złożony z lewicy, a powstał drogą rewolucji rząd prawicowy. Czemu to przypisać? Litwa znajduje się w opłakanym stanie. Nieurodzaj jest taki, że trzeba sprowadzić zboża za więcej pieniędzy, niźli ich puszczono w obieg. Cena żyta dochodzi do 60 złotych za 100 kg. Rząd był wobec drożyzny bezradny, to też komuniści mieli łatwy żer dla siebie. I ponoć w obawie, aby komuna nie objęła rządów, wojsko rozpędziło rząd i powołało inny, a sejm pod bagnetami obrał nowego prezydenta rzeczypospolitej Smetonę — serdecznego druha Niemców. Na czele rządu stoi Waldemaras, który robi podwójnego zeza w stronę Niemiec i Rosji, a brzydki grymas w naszą stronę. — Najwięcej powiada, boję się Polski z Piłsudskim. — Oczywiście Litwa rości sobie podawnemu prawa do Wilna. Niemcy z rewolucji litewskiej są zadowoleni. Sowjety zato przyjęły ją podejrzliwie.

Zmiana rządu w Niemczech.

W innych krajach zaszły zmiany następujące: upadł rząd niemiecki, na którego czele stał Marx, centrowiec. Rząd został obalony przez prawicę i lewicę. Prawica mu zarzucała, że się zanadto trzyma traktatu wersalskiego. Socjaliści zaś zwalczali rząd za to, że pozwalał armji łączyć się z tajnemi towarzystwami wojskowemi, które dążą do przywrócenia monarchji i chcą wojny odwetowej.

Niesnaski w rządzie francuskim.

We Francji niesnaski w rządzie są podobno silne. Poincaré nie godzi się na politykę Brianda. Poincaré jest ostry dla Niemców i gani ustępliwość Brianda wobec Berlina i Londynu.

Ciekawostki ze świata

Kto zarządza kuchnią papieską? Na miejsce signoriny Teodolindy, która już 30 lat służyła jako gospodyni w służbie Ojca ś., powołanych zostało do zarządu kuchni i gospodarstwem domowem pięciu braciszków franciszkanów z Waldbreitbach (diecezji trewirskiej w Niemczech).

Najstarsze szachy znaleziono niedawno w południowej Anglji zakopane. Są one wyrobione z kości, niektóre mają dwie głowy lub postać smoka i są wielkie jak cegły. Liczą podobno 100 lat! Podobno Arabowie pierwsi przywieźli szachy do Europy 1200 lat temu. Od kogo jednak je przejęli? Opowiadają, że na Cejlonie (w Indjach) jakaś królowa wymyśliła szachy, aby grą rozruszać małżonka podczas oblężenia jego stolicy. Inni mówią, że pewien Chińczyk dowódzca wymyślił szachy i zabawiał grą żołnierzy podczas leży zimowych. Są tacy którzy twierdzą, że król Salomon wynalazł szachy, to znów że je wymyślili synowie Noego — Sem i Jafet.

Żywe manekiny z klejnotami. Jubilerzy londyńscy wpadli na myśl, aby przybrać klejnotami panie i jako żywe manekiny pokazywać w składach i na ulicach. Okazuje się, że niełatwo jest wybrać taki żywy manekin. Wiek młody nie jest koniecznie wymagany, przeciwnie starsze, dostojne matrony mogą bardzo dobrze odgrywać rolę manekinów. Blondynki wybiera się wyłącznie, jako manekiny z perłami, lecz nigdy z brylantami. Natomiast brunetkom doskonale pasują diamenty, szmaragdy i rubiny. Szatynki mogą nosić turkusy, korale, szafiry i ametysty. Szaty pań, które służą jako manekiny, są ciemne aksamitne.

Sekretarjat Jeneralny „Ligi Katolickiej" w Poznaniu komunikuje: Wspaniały film „Ku Wyżynom" na tle życia i uroczystości św. Stanisława Kostki, nabyty został przez zarząd Ligi Katolickiej w Poznaniu z prawem wyłączności na terenie archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Film ten zostanie wyświetlony naprzód w Poznaniu, poczem na prowincji.

Zgłoszenia parafij i organizacyj prosimy już wcześnie kierować pod adresem: Liga Katolicka, Sekretarjat Jeneralny, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. II ptr. Warunki — w korespondencji.

Odpowiedzi Redakcji

F. Nowac. Z pieśni nie skorzystamy. — **Feliksa Martyn.** Wiersze w koszu. — **An. Marwin.** Nr. Gaz. Olszt. zachowaliśmy na maj r. przyszłego. — **Szalem.** Wiersz „Dokąd dążycie" pod względem formy słaby. — **A. G. Przodkowo.** Umieścić nie możemy, bo numer gwiazdkowy już jest wydrukowany. — **Zyg Wilk.** Państw. szkoła zdobnicza w Poznaniu, ul. Jezuicka 5. — **Soszko.** Wiersz kiepski. — **St. To. St. Majdan.** Pisma nie możemy umieścić. — **Cz. Żyźniew.** Wiersze dobre, lecz spóźnione. Zachowaliśmy je w tece.

Poradnik prawny

M. Ziel. Sok. Należy dłużnikowi udzielić ostatecznego terminu do spłaty i zagrozić skargą sądową. Najlepiej listem poleconym lub ustnie przy świadkach.

Kalendarz

2 stycznia. Niedziela — **Im. Jezus. Makarego,** opata. — 3 stycznia. Poniedziałek — **Daniela. Genowefy,** panny — 4 stycznia. Wtorek — **Tytusa,** biskupa. — 5 stycznia. Środa — **Telesfora** papieża. **Szymona.** — 6 stycznia. Czwartek — **TRZECH KRÓLI.** — 7 stycznia. Piątek — **Lucjana** męczennika. **Walentego.** — 8. stycznia. Sobota — **Seweryna** opata.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela: Duszno i w kościele św. Małgorzaty w Poznaniu. Poniedziałek: Gębice i w kaplicy Matki Boskiej w Żabikowie. Wtorek: W kościele św. Michała w Gnieźnie i Głuszynie. Środa: Kamieniec i Buk. Czwartek: Szydłowo i Ceradz. Kość. Piątek: Kwieciszewo i Komorniki. Sobota: Linówiec i Konarzewo.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy ze zwyczajnych **30 groszy**; strona obejmuje 7 łamów **Ogłoszenia drobne:** za słowo **25 groszy**, słowo podkreślone **50 groszy**; dla poszukujących pracy za słowo **10 gr.**, słowo podkreślone **20 gr.**

Uwaga: { **Ogłoszenia zamiejscowe umieszczamy tylko za poprzedniem wniesieniem opłaty. — Ostateczny termin przyjmowania zleceń 10 dni przed datą numeru. Za opóźnienie wskutek przekroczenia tego terminu Administracja nie odpowiada.**

Bilans per 30. 6. 1926 r.

Aktywa		Wyszczególnienie	Pasywa	
271	92	Rach. Kasy		
2 964	60	„ Towarów		
34 799	34	„ Bież. Rol. i Kupcy	16 675	59
		„ Fundusz emerytalny	1	25
3 817	00	„ Weksli	24 617	00
500	00	„ Efektów		
		„ Banków	1 856	84
		„ Udziałów	2 405	00
		„ Fundusz rezerwowy	41	85
		„ „ specjal. „	378	62
3 286	50	„ Utensylja		
		„ Rezerwa nieruchom.	1	25
		„ Akcje i udziały w bankach		
460	00	Do dyspoz. Walnego Zebr.	121	96
46 099	36		46 099	36

Z r. 1924/25 przeszło na rok 1925/26 81 członków
W r. 1925/26 przystąpiło . . . 3 „
84 „
W r. 1925/26 wystąpiło . . . 4 „
Przechodzi na rok 1926/27 . . 80 „

Skoki, dnia 30 czerwca 1926.

„ROLNIK"
Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa
z ogr. por. (492)
Telefon 18. — SKOKI. — Telefon 18.
Stanisław Kołpowski. Dr. Marjan Foerster.

Na sezon kolendowy! Nowość!

25 KOLEND

na chór dwugłosowy w bardzo pięknej i nowej szacie muzycznej znanego kompozytora **Ks. Fr. Walczyńskiego**, dedykowane św. Teresie od Dzieciątka Jezus — jeden egz. 1.20 zł.

DWIE PIEŚNI

ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus na dwa równe głosy bardzo piękne — ułożył **Ks. Fr. Walczyński**. Jeden egz. tylko 20 gr. — Dochód przeznaczony na zniszczony wojną kościół św. Trójcy w Zabawie. — Do nabycia w Urzędzie parafjalnym w Zabawie p. Radłów; — przy 10 egz. jedenasty jako rabat. Konto czekowe P. K. O. — Kraków, Nr. 402 078 (582)





Dbajcie o swoje zdrowie.



„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieni żółciowych. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki po zł 1,50 za pudełko. Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł 4.30 z przesyłką. (276)

Pudełka okrągłe różnokolorowe na **Kadzidło**

najwyższy czas zamawiać w fabryce

J. Pacanowski (31)

Kraków, ul. Grzegórzecka 19

Ceny za 100 szt. zł 6.—, 7.10, 8.—, i 9.— z obrazkami Trzech Króli od zł 1.— do zł 1.50 drożej, loco fabryka. Porto i opakowanie zł 2.10 od jednej paczki 5 kilowej. Pudełka mieszczą się jedne w drugich. — Wysyłki za pobraniem.



TYLKO

DOMIESZKA DO KAWY

„GLEBA"

dobrze wpływa na trawienie, reguluje żołądek i jest bardzo pożywną.

(474)

UNAMEL (80)

Słódź Twoje życie!

Dr. W. A. Hanatsch — Unisław
Nowoczesna fabryka wyrobów cukrowych.

„Warta" i „Phoenix"



maszyny do szycia ogólnie znane jako dobre, także rowery „Dürkopp-Diana" i „Argus" również wirówki „Dürkopp-Alpina" i „Titania"

Ceny najtańsze — także na raty

Największy wybór części zapasowych | **Wszelkie reparacje,** szybko i pod gwarancją.

DOM MASZYN „WARTA" POZNAŃ
ul. Wielka 25. — Tel. 37-33. (404)

Największa lejarnia (929)



dzwonów kościelnych

strojone na głosy harmonijne wykonuje od najmniejszych do olbrzymich rozmiarów, pod stałym dozorem Wieleb. X. Dr. Prof. Wacława Gieburowskiego. — Dogodne warunki spłaty.

A. Białkowski, mistrz mosiężniczy,
Poznań, Strumykowa 3, Telef. 1014.



(329)



Wzmagające się z miesiąca na miesiąc obroty wykazały, że wirówki nasze cieszą się stale rosnącem zaufaniem szerokiego ogółu. Celem należytej obsługi coraz liczniejszych naszych odbiorców zmuszeni byliśmy przenieść biura i składnice nasze z ulicy Wielkiej 13 do znacznie powiększonych lokali przy (78)

ulicy Wodnej nr. 14

narożnik Wielkich Garbar. Telefon 39 71.

Wirówki nasze o światowej sławie znane i rozpowszechnione we wszystkich gospodarstwach mlecznych, pracują ku zupełnemu zadowoleniu swych właścicieli. Dowodem tego coraz liczniejsze nagrody i uznania.

Wszystkim, którzy jeszcze dotychczas naszej wirówki nie posiadają, wysyłamy cenniki oraz opis bezpłatnie.

SZWEDZKIE WIRÓWKI PUMPSEP

Poznań, ul. Wodna 14, narożnik Wielk. Garbar.

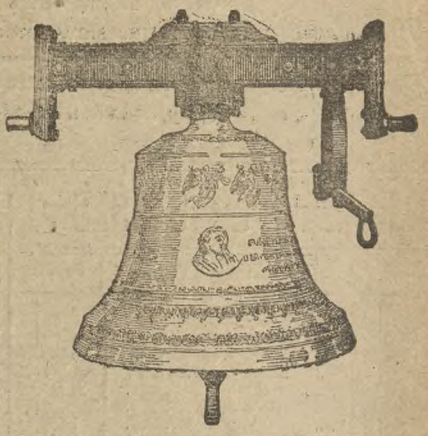

Piękne harmonijne dzwony

to główna potrzeba i upiększenie kościoła i całej parafji. (463)

Jeżeli więc w której miejscowości są w tym kierunku jakiekolwiek braki jak: pęknięte dzwony, brak dzwonu do kompletnej harmonji etc. to prosimy zwrócić się z całem zaufaniem do

Jedynej najstarszej polskiej odlewni BRACI FELCZYŃSKICH

w Kałuszu lub w Przemyślu

ul. Siwiecka ul. Krasińskiego 63

która wysyła na żądanie strony swego przedstawiciela na miejsce, w celu udzielania fachowej porady.

Dzięki zrozumieniu przez Wielebne Duchowieństwo hasła „Swój do Swego", dostarczyła firma w ostatnich czasach większe harmonijne dzwony do miejscowości Wielkopolski i Pomorza:

Wielkopolska.

Poznań kościół św. Florjana, — Żnin, Ludzisko, Buk, Mąkowarsko, Dalewo, Siemianice, Zduny, Chomęto, Wilkowyja, Jeżewo, Borek, Margonin, Pleszew, Lubasz, Wągrowiec, Niepruszewo, Murowana Goślina, Sulmierzyce, Polanowice, Parlin, Baszkow, Damasławek, Wronki, Grabów, Chojna, Dźwieszno, Goruszki, Baranów, Słupia, Cerekwica, Opatów, Gołańcz, Niestronno i t. d.

Pomorze.

Sypniewo, Wielki Kack, Kielno, Chwaszczyno, Żukowo, Brzeźno, Szemud, Przódkowo, Barłożno, Topólno, Łążyn, Stara Kiszewa, Nowa Cerkiew, Wejherowo, Gruczno, Nowe, Karsin, Konarzyny, Nieżywięć, i t. d.

(121)

KAWA HAG

Od czasu ukazania się prawdziwej

WOLNEJ OD KOFEINY, KAWY HAG

nie używamy innej w naszej rodzinie. Cenimy ją nietylko dla tego, że jest nieszkodliwa, lecz także dla jej wyśmienitego smaku.

Dr. med. St.

Żywoty Świętych

Z pod pióra **X. B. Żychlińskiego** wyszły świeżo 4 tomy Żywotów Świętych. Książki te znaleźć się powinny w każdej rodzinie i w każdej bibljotece.

Żywoty świętych **małżonek.** Wzory dla małżonek chrześcijańskich (stron 206). 2.80

Żywoty świętych **dziewic.** Wzory dla dziewic chrześcijańskich (stron 330). 3.40

Żywoty świętych **młodzieńców.** Wzory dla młodzieńców chrześcijańskich (stron 170). 2.40

Żywoty świętych **dzieci.** Wzory dla dzieci chrześcijańskich (stron 148). 3.—

Do nabycia (38)

w Księgarni św. Wojciecha

Poznań, Plac Wolności 1.

Wszystkim czcicielom św. Tereski od Dzieciątka Jezus

polecamy gorąco książeczkę do modlenia ułożoną w duchu św. Tereski pod tytułem

„Jak kochać Jezusa",

Książeczka prześliczna, treść wzięta po większej części z ny li i modlitw św. Tere y. Druk, papier, oprawa bardzo dobra. — W tekście 3 obrazki św. Teresy, str. 256. Cena książki 2 zł. Adresować: (496)

XX. Pallottyni,
Wadowice
wojew. krakowskie.

Polsko-francuska kuchnia.

Rozpoczyna się kurs 2 do 3 mies. wykwintnego gotowania, pieczenia ciast i tortów „Ipsiana" Poznań, Młyńska 4. I. piętro. (623)

Ogień

bengalski do oświetlenia żywych obrazów wykonywa Pirotechnik Sołdek, Warszawa, Krochmalna 69-113. (614)

PIERZE i PUCH!



Pierze niedarte białe 6,50, z puchem 7,—, pierze darte 5,70, 6,80, 8,— i 9,50 za funt. **Puch** 15,—, 16,50, 18,— zł. **Pierze** na spodki 3,50, 4,50. — **Gotowe pościele** od 42,— zł. — Wysyłam za pobraniem poczt. od 5 kg. bez kosztów. — Towar nieodpowiedni zamieniam wzgl. zwracam gotówkę. (37)

Próby i cennik zamiejscowym bezpłatnie

„EMKAP" M. Mielcarek,

Pozn ń. Stary Rynek 79 na przeciw odwachu.

(Wyciąć i wręczyć listowemu!)

Zamówienie na czasopismo!

Niżej podpisany prosi o dostarczenie czasopisma

PRZEWODNIK KATOLICKI

na miesiąc styczeń (0,67 zł), styczeń-luty (1,33 zł), I. kwartał 1927 r. (2,—) *) i prosi ściągnąć należną kwotę przez listowego.

..... dnia 1926

.....

(podpis)

*) nieodpowiedni okres skreślić.

P. S. Powyższe ceny obowiązują tylko **abonentów zamawiających pismo w urzędzie pocztowym.**

Od I-go kwietnia 1927

potrzebni na większy majątek na deputat:

MAJSTER

do prowadzenia Fordsona i lokomobili, z własnymi ludźmi i narzędziami,

obeznany z podkuwaniem koni i maszynami rolniczemi i t. d.

Włódarz z zaciągiem.

Tylko fachowcy dobrze poleceni zechcą nadesłać odpisy świadectw, których się im nie zwraca z podaniem wieku i pretensji do Admin. Przewodnika Katol. pod nr. 580

WYROBY LNIANE

Tkaniny bieliźniane
Płótno krawieckie
Scierki i ręczniki
Bielizna stołowa
Tkaniny pościelowe
Różne tkaniny

(91)

Lniana bielizna jest trwała.

WYROBY BAWEŁNIANE

Tkaniny bieliźniane
Bielizna stołowa
Tkaniny kąpielowe
Tkaniny pościelowe
Różne tkaniny.

WYROBY POŃCZOSZNICZE

DOBRA BIELIZNA JEST W UŻYCIU NAJTANSZA
ABY MIEĆ DOBRĄ BIELIZNĘ TRZEBA ŻĄDAC Z MARKĄ

ŻYRARDÓW

TOWARZYSTWO
ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH
S.A.

Fabryczny Skład Hurtowy: Plac Wolności 4. Telefon 4132. POZNAŃ.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wolne posady

Od 1 kwietnia 1927 r. potrzebni: *Włodarz* do zaciągu z dwoma posyłkami dobrze polecony i sumienny. *Stelmach*, kołodziej z własnemi narzędziami i dwoma posyłkami. Tylko ludzie fachowi zechcą się zgłosić. Maj. Chwałkowice, per Wólka, powiat Września, stacja kolejowa Otoczna. (588)

Służąca
uczciwa, potrzebna do wszelkiej pracy, może się zgłosić zaraz: Katolicka Szkoła w Markowie pow. Strzelno. (671)

Kucharka
znaj. wykwintne gotow., pieczenia ciast, prasowania, potrzebna do starsz. państwa, Toruń. Zgłosz. tylko z b. dobr. świadectw. Donimirska. Toruń, Batorego 1. (681)

Gospodyni
samodzielna, skromna, uczciwa, potrzebna zaraz na probostwo. Zgł. z podaniem pretensji do Przew Kat. pod nr. 600.

Uczeń
ogrodniczy, z dobrej rodziny, który się już 1 rok uczył, potrzebny, jest od 1. 1. 27. do ogrodu pałacu w Kościelcu, p. Inowrocław. Zgłosz. piśm. M. Jęchorek. (669)

Służąca
potrzebna do podwórza i pokoju na probostwo, pensja 25 zł. miesięcznie. Zgłosz. z odpisem świadectw. Probostwo Kembłowo, powiat wolsztyński. (667)

Majętność Czerlin,
poczta Czeszewo, pow. Wągrówiec, poszukuje od 1. 4. 1927 r. KOWALA MASZYNISTĘ, z egzaminami, uczniem o rocznej praktyce i własnemi porządkami, oraz FORNALI z zaciągiem. Zarząd. (664)

Uczeń
stolarski z prowincji może się zgłosić. Kilińskiego 1. Poznań (674)

Potrzebny (630)
od 1. kwietnia 1927 r. KOWAL-MASZYNISTA z uczniem, STELMACH, WŁODARZ z zaciężnikiem i trzech RĘCZNIAKÓW z zaciężnikami Domin. Szurkowo, poczta Niepart, pow. Gostyń.

Od 1. 4. 1927
potrzebni na majętność: WŁODARZ z zaciągiem oraz FORCZPAN z zaciągiem. Tylko dobrze poleceni niech nadeślą zgłoszenia do Admin. Przew. Kat. p. nr. 629.

Wiejska dziewczyna
umiejąca dobrze gotować, do wszelkiej pracy domowej potrzebna zaraz na probostwo w Odolanowie. (675)

Skotarz
z dłuższą prakt. z zaciążnikami do 70 krów, potrzebny 1. 4. 27. Majętność Napachanie st. Rokietnica (673)

Dziewczyna
uczciwa z dobremi poleceniami, do wszelkiej pracy domowej potrzeb. od 15. 1. 1927 r. Oferty z pod. pensji: Tartak Gądki, pow. Śrem. (665)

Poszukuję
od 1. 4 1927 posady jako MONTER-MASZYNISTA, kierownik parowych pługów, Wykonuję wszelkie prace i kierownictwo wszelkich maszyn. Zgłosz. pod nr. 638 do Adm Przew. Katol.

Poszukują pracy

Organista
biegły, polecony, dobry śpiewak, starszy wiek, poszukuje posady. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 666.

Panna (672)
inteligentna, z lepszego domu, umiejąca dobrze szyć, prasować sztywną bieliznę, oraz cośkolwiek ręcznej roboty, poszukuje zaraz lub później posady, najchętniej w mieście jako panna do dzieci, lub w jakiejkolwiek cukierni, kawiarni jako bufetowa. Oferty proszę skierować pod adr.: Dalwin, poczta Rokosin, pow. Tczew, Teresa Czechowska.

Wdowa
inteligentna, lat 40. poszukuje posady gospodyni. Na gospodarstwie wiejskiem, miejskiem, kuchni, szyciu bielizny zna się dobrze, adres: Wołyń. pocz Maciejów, wieś Nowosiółki. Stanisława Malinowska u X. prob. Piotra Rud. (668)

Kowal-maszynista
z uczniem i narzędziami poszukuje od 1 kwietnia 1927 r. posady na majątku, cegielni lub młynie. Zgłosz. do Admin. Przew Kat. pod nr. 607.

Gospodyni
w średnim wieku przyjmie posadę na probostwie lub mniejszym majątku zaraz lub później, obecnie jest na probostwie. Zgłoszenia do Admin. Przew. Katol. pod nr. 643.



Ks. prałat Sebastjan Kneipp zasłużył się wielce ludzkości, dając jej w całym świecie uznaną

Kathreinera Kawę słodową Kneippa.

Wiedział bowiem, jak zachować do później starości rzeźkość i zdrowie i dlatego dał swoim bliźnim ten niczem nie zastąpiony napój, przygotowany według jego własnego przepisu.

Przy zakupie należy zwracać uwagę na to, że każda oryginalna paczka nosi **podobiznę i podpis Seb. Kneipp.**

Seb. Kneipp

(73)

Składam publiczne podziękowanie

za powrócenie zdrowia Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Antoniemu, — prosząc o dalszą pomoc. (670)

Stanisław Pieszkalski
Grudz ądz

V. Kurs

gotowania w kuchni polskiej w Rogoźnie odbędzie się od 10 1. do 23. 2. 27 r. Panienki chcące się praktycznie i dobrze nauczyć gotować, piec i konserwować owoce i mięsa, mają korzystną okazję. Zgłosz. przyjm. F. Bartkowiakówna, Rogoźno, ulica Wielkopoznańska 268 (657)

Jeśliś

zwątpił o wyleczeniu się z kataru żołądka, niestrawności, kurczów, wzdęć, braku apetytu, przyślij swój adres aptece w Liszkach pod Krakowem, a otrzym. darmo cenne wskazówki (599)

Wyuczam

dokładnie — sumiennie: gotowania, pieczywa najrozmaitszego, zapraw zimowych, szycia bielizny, robótek. Warunki przystępne. Łaniecka, Ostrów Wlkp., ul. Kaliska 24. (559)

Majętność w pow. jaroc.

poszukuje od 1. 4. 1927 żonatego

kowala-maszynistę

z uczniem i własn. porządk. do wszelkich robót kow. i przy maszynach. Spieszne zgłosz. piśm. z dołączeniem kopji świadectw i powołań na osob. polec. właśc. przyjmuje **Admin. Przew. Katol.** pod nr. **596.**

Na majątek w powiecie ostrowskim potrzebni od 1. 4. 1927 r.

Włodarz

z 2-ma lub 3-ma zaciężnikami.

Skotarz

z 2-ma lub 3-ma zaciężnikami.

Przy zgłosz. uprasza się o podanie wieku. Zgłoszenia do **Admin. Przewod Katolickiego** pod nr. **598.**

Osoba

inteligentna, znająca się na całem gospodarstwie domowem, poszukuje posady GOSPODYNI od 1 lub 15 stycznia 1927 r. z gotowaniem lub bez w większym majątku u lepszych państwa. — Oferty do Adm. Przew. Katol. pod nr. 634.

Obelgi.

Obelgę

rzuconą na p. Władysława i Michała Błaszyków i Stanisława Olejniczaka z Nieczajny odwołuję i przepraszam ich. Michał Majchrzak z Nieczajny. (662)

? Czy pani spróbowała

już do prania bielizny preparatu mydlanego **„SAPON"** z znakiem „koszulka"? — Gdy Pani przy najbliższem praniu zrobi próbę, zachwycona będzie bielizną białą jak śnieg. Pod gwarancją nieszkodliwe i od 20 lat chlubnie znane, a teraz jeszcze znacznie ulepszone. Wszędzie do nabycia.

Chem. Fabryka „ERGASTA" C. Nagórski, Starogard, Pomorze. (291)



Tel 2996 **Największy specjalny** Tel. 2996

MAGAZYN I FABRYKA ODZIEŻY

męskiej i dla chłopców.

Sezon zimowy w całej pełni!

Wyłącznie własne fabrykaty znanego i dobrego kroju po najniższych cenach.

Wieczorem efektowne oświetlenie. — W niedziele i święta wystawa w całym lokalu. (468)

CENTRALNA DROGERJA

J. CZEPCZYŃSKI - Poznań

Hurt, ul. Woźna 23, telef. 32-38,
Detal, St. Rynek 8, tel. 33-24, 33-15

POLECA (418)

OLIWY i TŁUSZCZE do wszelkich maszyn, SMARY na osie, NAFTA, BENZYNA, BENZOL, CARBOLINEUM, KARBID, KREDA do paszy, FOSFORAN WAPNA, SÓL bydlęca czerwona i do lizania, SÓL GLAUBERSKA, RYCYNUS, FARBY, LAKIERY, POKOSTY, SZCZOTKI od gorzelni, PENDZLE.

Wszystko w wielkim wyborze po znanych tanich cenach.

Baczność Zakłady krawieckie

i pp. Krawczynie!

Przyjmujemy materjały do plisowania, batykowania, ręcznego malowania, haftu ręcznego, haftu maszynowego, obciągania guzików.

Zlecenia wykonujemy **szybko, solidnie i tanio!**



Konfekcja Damska T. A.

Tel. 19-25 - - ul. Wielka 27/29 I p.

Córka

gospod. lat 23, z dobrej rodziny, szuka miejsca zaraz na większy majątek, chce się wyuczyć pracy kuchennej, umieszyć i wyszywać, żąda małego wynagrodzenia i dobrego stołu. Adres: Marja Rekruciakówna, Ganina, poczta Strzyżewo, pow. Mogilno (663)

Ogrodnik

(kawaler) lat 26, 7 lat praktyki, biegły w wszelkich gałęziach swego zawodu i w pszczelnictwie, oraz z usługą pałacową, z dobr. świadectwami, poszuk. posady na majątku od 1. stycznia, lub od 1. lutego 1927 r. Oferty do Adm. Przewodnika-Katol. pod nr. 661.

Gospodarz

żonaty, lat 35 z zawodu rolnik, szuka posady zaraz na probostwie lub gdziekolwiek. Zgłosz. do Adm. Przewod. Katol. pod nr. 647.

Młodzieniec

lat 22, pracował u OO. Salwatorjanów w Krakowie, szuka zaraz posady kościelnego. Zgłosz. do Przew. Kat. pod nr. 597.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nierobiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują pp. Lekarze:

„Balsam-Thiocolan-Age"

który ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki. (252)

Maszynista - kowal

z uczniem, własnemi narzędziami, znający się dobrze na reperacji maszyn rolniczych, zwłaszcza młocarń parowych i egzaminem podkuwania koni, potrzebny. — Zgłosz. proszę przesłać do **Majętności Mała Rogaczewo p. Turew** pow. Kościan. (682)

Włodarz do koni

trzeźwy, energiczny, z zaciężnikami potrzebny od 1-go kwietnia 27 r. Tylko dobre polecenia będą uwzględnione. Kopje świadectw, których się nie zwraca, proszę przesyłać do (683)

Dom. Czarnysad
p. Koźmin Wlkp.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Za reklamy odpowiedzialny Ignacy Domański z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.